

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

ISSN 0127-8287

INDEKS 47977

W NUMERZE:

„Przeciw Duchowi Świętemu” ● Uroczyste wręczenie nagród im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego ● Z kancelarii Pierwszego Biskupa ● Starych dworów czar ● Wyznanie Anny Teresy ● Porady

NR 34 (1450) 21 SIERPNIĄ 1988 R. CENA 38 ZŁ



Matka Boska, św. Jan Chrzciel i św. Jan Ewangelista (koniec XV w.)

LEKCJA

z Listu
św. Pawła Apostoła
do Galatów (3,16-22)

Bracia: Obietnice były dane Abrahamowi i potomstwu jego. Nie powiedziano: i potomkom, jakoby mowa była o wielu, ale jak gdyby o jednym: I potomkami twemu, którym jest Chrystus. Powiadam tedy: Testamentu potwiedzzonego przez Boga nie może obalić Zakon dany w czterysta trzydzieści lat później, żeby obietnica stała się próżna. Albowiem jeżeli dziedzictwo dane było na mocy Zakonu, to już nie z obietnicy. A jednak Abrahamowi przez obietnicę Bóg udzielił daru łaski. Po cóż więc Zakon? Nadany był ze względu na przestępstwa, ażeby przyszło potomstwo, któremu dana była obietnica: ogłosili go aniołowie za sprawą pośrednika. Lecz nie masz miejsca na pośrednika, tam gdzie jest tylko jedna strona, a Bóg jest jeden. Czyżby tedy Zakon przeciwny był obietnicom Bożym? Bynajmniej. Gdyby bowiem dany był Zakon, który by mógł ożywiać, usprawiedliwienie byłoby rzeczywiście z Zakonu. Lecz Pismo zamknęło pod grzechem, aby przez wiarę w Jezusa Chrystusa ziściła się obietnica wierzącym.

EWANGELIA

według
św. Łukasza (17,11-19)

Onego czasu: Gdy Jezus zdążył do Jeruzalem, przechodził śródkiem Samarii i Galilei. A gdy wchodził do niektórej osady zabiegło Mu drogę dziesięciu mężów trędowatych, którzy stanęli z daleka i zawołali, mówiąc: Jezusie, nauczycielu, zmiłuj się nad nami. A ujrzawszy ich, rzekł: Idźcie, ukażcie się kapłanom. I stało się, gdy szli, że byli oczyszczeni. A jeden z nich, skoro zobaczył, że był uzdrowiony, wrócił się, głosem wielkim wielbiąc Boga i padł na oblicze do stóp Jego, dziękując: a był to Samarytanin. A Jezus odpowiadając rzekł: Czyż nie dziesięciu było oczyszczonych? Gdzie jest dziwięciu? Nie znalazł się nikt, kto by wrócił i dał chwałę Bogu, jeno ten cudzoziemiec. I rzekł mu: Wstań, idź, bo wiara twoja uzdrowiła cię.

Chrystus miał prawo rozgniewać się na przywódców swojego narodu (kapłanów i faryzeuszów) za to, że powodowani nienawiścią posadzili Go o sojusz z szatanem. Uczni w Piśmie i faryzeusze chcieli zniszczyć autorytet Jezusa, rozpowiadali więc, że ma On w sobie Belzebuba i mocą tego władcy czartów wypędza szatanów z tych, którzy byli opętani. Zaprzeczyć mocy Chrystusa nie mogli, bo lud zbyt często widział skuteczność egzorcyzmów. Przewrotni wodzowie religijni wmawiali tłumom, że Jezus zaprzedał się szatanowi i jego mocą rozkazuje złym duchom! Na ten absurdalny zarzut Jezus Chrystus tak odpowiedział: „Jak może szatan wypędzać szatana? Wszelkie królestwo rozdwojone nie ostoi się. I szatan jeśli powstanie przeciw sobie nie ostoi się, ale będzie z nim koniec. Kto chce mocarzowi zabrać jego rzeczy, musi najpierw go związać”.

Nie ma wątpliwości, że tymi słowami przekonał Zbawiciel tłumy o tym, że dysponuje mocą z nieba, a nie z piekła. Nikt nie ośmieliłby się szatana posadzić o głupotę. Nikt też nie lekceważył jego potęgi. Szatan jest rzeczywiście mocarzem. Ale oto przyszedł mocniejszy od niego. Ktoś, kto ma nie tylko moc ograniczania władzy szatana, ale też może tę moc rozdzielać między ludzi. Tak więc prestiż Zbawiciela, dzięki Jego energicznej ripostie,

Teologowie, w oparciu o Objawienie, wyliczają aż sześć takich grzechów, które sprzeciwiają się Duchowi Świętemu: 1) Grzeszyć zuchwale w nadziei Bożego miłosierdzia. 2) Rozpaczać albo wątpić w miłosierdzie Boże. 3) Sprzeciwiać się prawdzie. 4) Nie reagować na zbawienne napomnienia. 5) Nawrócenie i pokutę odkładać aż do śmierci. 6) Zazdrościć bliżnim Bożej łaski.

Kiedy ten temat omawia się podczas katechezy z dziećmi, trzeba postępować niezwykle ostrożnie, bo surowy ton Chrystusa przygnębia młode umysły i może wywołać przerażenie. Podobnie reagują ludzie dobrzy, którzy starają się prowadzić uczciwe, chrześcijańskie życie. Można z całą stanowczością stwierdzić, że wrażliwy na sprawy Boże chrześcijanin, kierujący się sumieniem, nie jest prawie zdolny do popełnienia grzechu bluźnierstwa przeciwko Duchowi Świętemu, bo ostatecznie do tego można sprowadzić wszystkie sześć wymienionych wyżej grzechów. Niebezpieczeństwo popełnienia tej duchowej zbrodni grozi natomiast przywódcom duchowym, gdy dadzą się powodować pysze i nienawiści względem bliźnich. Nawykli do posłuchu, srożą się na wszystkich tych, którzy inaczej myślą i ośmielają się bronić swego zdania nie dla przekory, lecz z miłości do prawdy.

„Przeciw Duchowi Świętemu”

nie ucierpiał w narodzie. A co na to faryzeusze? Przecież popełnili świadomie, z całą premedytacją, straszliwy grzech. Gdyby mieli sumienie, powinni upaść na kolana i przeprosić publicznie za oszczerstwo. Przecież kłamiąc stali się sami współpracownikami odwiecznego kłamcy. Zbawiciel nie odwrócił zarzutu i nie powie, że to właśnie oni paktują z szatanem, ale też nie przejdzie nad ich grzechem do porządku dziennego. Uświadomi im, że bluźnią przeciw Duchowi Świętemu: „Zapewniam was, że wszystkie grzechy będą ludziom odpuszczone, nawet bluźnierstwa, jeśli by zbluźnili. Kto by jednak zbluźnił przeciwko Duchowi Świętemu, nie otrzyma nigdy odpuszczenia, ale zawsze będzie winien grzechu. Bo mówili: Ma ducha nieczystego” (3,28-30).

Postarajmy się dobrze zrozumieć słowa Zbawiciela. Brzmia one jak wyrok skazujący na zatracenie. Nie jest to jednak, na szczęście, nawet dla faryzeuszów ostateczny wyrok, tylko surowe ostrzeżenie: „Przypisaliśmy szatanowi dzieło, którego sprawcą jest Duch Święty”. Takie bluźnierstwo jest dowodem wielkiej przewrotności serca. Kto ma takie serce, nie jest zdolny do nawrócenia, bo jeśli lekceważy Dawcę nadprzyrodzonych darów, jakże zmusi się do żalu za grzechy i prośby o darowanie win?

Zdarza się to najczęściej w stosunku do braci z innych wyznań. Kiedyś należało do dobrego tonu nie pozostawiać na schizmatykach i heretykach przysłowiowej suchej nitki. Dokładali więc nieszczęśnikom, i to potężnie, złotouści kaznodzieje, judzili w konfesjonalach spowiednicy, odsadzali od czci i wiary polemiści w sutannach. Innowierca już przez sam fakt swej inności zasługiwał na pogardę i potępienie. Posadzano go o spółkę ze złym duchem nawet wówczas, gdy był to człowiek wierzący i prowadzący często bardzo wzorowe pod względem moralnym życie. Nikogo nie obchodziły jego racje. Gdyby nawet czynił cuda, to i tak powiedziano by o nim: „Mocą Belzebuba księcia szatańskiego wyrzuca czarty”.

Czyż starsze pokolenie naszych wyznawców nie pamięta takich bluźnierstw skierowanych przeciw Bogu, któremu służyli i służą wiernie, mimo krzywd doznawanych z racji swej odmienności wyznaniowej? Obecnie żyjemy w dobie rozwijającego się ekumenizmu i wiele się zmienia, ale nie wszędzie. Wciąż jeszcze pojawiają się ludzie, którzy sukcesy duszpasterskie innego Kościoła tłumaczą pomocą piekiel. Ci ludzie, chyba zapomnieli o grzechu przeciw Duchowi Świętemu.

Ks. A.B.

Uroczyste wręczenie nagród im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego

Przed pięcioma laty z inicjatywy prezesa Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików bp doc. dr hab. Wiktora Wysoczańskiego Zarząd Główny tegoż Towarzystwa ufundował nagrodę im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego.

Po zatwierdzeniu regulaminu Nagrody pismem Min. Kultury i Sztuki z dnia 27 października 1984 r. powołano jury, w skład którego weszli wybitni przedstawiciele nauki: z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie (doc. dr hab. Władysław Miodunka), z Uniwersytetu Warszawskiego (prof. dr hab. Michał Pietrzak — przewodniczący jury), z Polskiej Akademii Nauk (prof. dr hab. Władysław Chojnacki) oraz z Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie (prof. dr hab. Witold Benedyktowicz oraz inicjator Nagrody — bp doc. dr hab. Wiktor Wysoczański).

W regulaminie konkursu o nagrodę im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego postanowiono, że przyznawana ona będzie corocznie za prace naukowe, popularyzatorskie i organizowanie badań w zakresie problematyki mniejszości religijnych w Polsce i polskich mniejszości religijnych za granicą, ich wkładu w rozwój społeczny i kulturalny kraju, w krzewienie wartości ogólnoludzkich i patriotycznych oraz ich stosunków z państwem.

Poza tym — Nagroda ta ma na celu również szerszą popularyzację celów Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików i polskokatolicyzmu oraz podniesienie rangi Towarzystwa w kraju i poza jego granicami.

Pierwsze, uroczyste wręczenie tej Nagrody odbyło się 24 czerwca 1985 roku w siedzibie Zarządu Głównego Towarzystwa w Warszawie, przy ul. Balonowej 7 (głównym laureatem został wówczas prof. dr hab. Hieronim Kubiak). Przez następne lata Zarząd Główny STPK był — już tradycyjnie — nie tylko fundatorem Nagrody im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, ale i bardzo serdecznym gospodarzem dla kolejnych Laureatów oraz zapraszanych z okazji wręczenia nagród gości. Przypomnijmy w tym miejscu, że głównymi laureatami tej Nagrody — obok prof. dr hab. H. Kubiaka — w latach następnych byli: prof. dr hab. Michał T. Staszewski (1986 r.) prof. dr hab. Maria Sipayło oraz prof. dr hab. Janusz Tazbir (1987 r.), który — w wywiadzie udzielonym redakcji DTV — powiedział m.in.: „(...) Nagroda im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, przez Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików, stanowi znaczący punkt na mapie kulturalnej naszego kraju (...)”.

W bieżącym roku kolejne, już czwarte wręczenie nagród im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego miało miejsce 22 czerwca, w siedzibie Zarządu Głównego Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików w Warszawie przy ul. Balonowej 7.

Otwarcia uroczystości dokonał Prezes ZG STPK. Serdecznie powitał On zgromadzonych — laureatów i gości. Wśród nich znaleźli się: przedstawiciele władz państwowych w osobach dyrektora Grzegorza Rydlewskiego i pani Walentyny Walkiewicz z Urzędu ds. Wyznań oraz dyrektora Wydziału do Spraw Wyznań Urzędu m.st. Warszawy mgr. Jerzego Sliwińskiego; przedstawiciele Polskiej Rady Ekumenicznej, Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” (obecny był również p. Fred Szlapiński z USA), Kościół Polskokatolicki reprezentował jego zwierzchnik Pierwszy Biskup Tadeusz R. Majewski. Licznie reprezentowany był świat nauki polskiej, który stanowili poprzedni laureaci Nagrody — prof. dr hab. Michał Staszewski, prof. dr hab. Janusz Tazbir, prof. Michalski. Nie zabrakło również przed-



Uroczystość wręczenia nagród im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego otworzył prezes Zarządu Głównego Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików bp doc. dr hab. Wiktor Wysoczański

stawiciele środków masowego przekazu, z ekipą reporterską Dziennika Telewizyjnego na czele.

Po powitaniu wszystkich obecnych i złożeniu laureatom osobistych gratulacji Prezes ZG STPK oddał głos prof. dr hab. M. Pietrzakowi, z prośbą o pełnienie dalszych honorów gospodarza uroczystości. Prof. dr hab. M. Pietrzak — przewodniczący jury — powiedział:

„Wasze Ekszelencje, Księża Biskupi, Dostojni Przedstawiciele innych Kościołów i związków wyznaniowych, Szanowni Przedstawiciele Władz Państwowych, Drodzy Leureaci, Szanowni Państwo. W dniu dzisiejszym po raz czwarty przyznawana jest nagroda im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Nagrodę tę ufundowało Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików w 1983 r. z inicjatywy tu obecnego ks. doc. dr hab. Wiktora Wysoczańskiego. Nagroda ta przyznawana jest corocznie za prace naukowe w szerokim tego słowa znaczeniu tzn. badania zarówno historyczne, socjologiczne, polityczne, prawne nad mniejszościami religijnymi w Polsce, a także mniejszościami religijnymi działającymi za granicą.

Nagrodzie tej patronuje A.F. Modrzewski, jeden z najwybitniejszych myślicieli polskich doby odrodzenia, pisarz polityczny bardzo wszechstronny, który swoją głębią myśli jest godzien, by stanąć obok najwybitniejszych myślicieli epoki odrodzenia. A.F. Modrzewski był nie tylko wielkim pisarzem politycznym, pisarzem, który rozpoczął wielką batalię o naprawę Rzeczypospolitej. Okazuje się, że ten problem naprawy Rzeczypospolitej był aktualny nie tylko w XVI wieku, ale i pod koniec XX wieku nie traci również swojej aktualności. Był ponadto Frycz Modrzewski zwolennikiem szerokiej wolności sumienia i wyznania. Brzydził się

i potępiał wszelką przemoc, przymus i ograniczenia w zakresie wolności wypowiedzania poglądów na tematy religijne, ale nie tylko. Domagał się równouprawnienia dla wszystkich inaczej wierzących i inaczej myślących. Był tym, który bronił praw mniejszości religijnych w Polsce tego okresu. Wiadomo, że problematyka mniejszości religijnych i wyznaniowych w Polsce nie straciła swej aktualności także po dzień dzisiejszy. I dlatego — jako przewodniczącemu jury — jest mi niezwykle miło i przyjemnie odczytać protokół posiedzenia jury nagrody im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego z dnia 13 maja br.

*

Jury w składzie:

1. prof. dr hab. Michał Pietrzak (Uniwersytet Warszawski)
 2. doc. dr hab. Władysław Miodunka (Uniwersytet Jagielloński w Krakowie)
 3. prof. dr hab. Władysław Chojnacki (PAN)
 4. ks. prof. dr hab. Witold Benedyktowicz (ChAT)
 5. ks. bp doc. dr hab. Wiktor Wysoczański (ChAT)
- postanowiło przyznać: w grupie publikowanych prac naukowych za rok 1987:

I nagrodę

prof. dr Alodii KAWECKIEJ-GRYCZOWEJ
— za całokształt pracy naukowej nad dziejami reformacji w Polsce.

Prof. A. Kawecka-Gryczowa od przeszło 50 lat zajmuje się problematyką mniejszości religijnych w Polsce i to przede wszystkim w aspekcie historii ruchów reformacyjnych XVI. a także XVII w. Opublikowała w tym

dokończenie na str. 8, 9

Z kancelarii Pierwszego Biskupa

Pogrzeb śp. Ks. Infulata Antoniego PIETRZYKA

11 czerwca br. odszedł nagle po nagrodę do Pana śp. Ksiądz Infulat Antoni PIETRZYK — Wikariusz Generalny Diecezji Krakowskiej w wieku 54 lat — kapłaństwa 31 lat.

Uroczystości pogrzebowe z odprowadzeniem ciała na wieczny spoczynek na cmentarz w Krakowie-Batowicach odbyły się 17 czerwca. Żałobnej Mszy Świętej koncelebrowanej przewodniczył Pierwszy Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI, który też wygłosił homilię pogrzebową. W pogrzebie wzięło udział duchowieństwo diecezji krakowskiej z Ordynariuszem Diecezji Biskupem Jerzym SZOTMILLEREM, rodzina Zmarłego, kapłani z innych diecezji naszego Kościoła, przedstawiciele Polskiej Rady Ekumenicznej i Urzędu Wojewódzkiego Wydziału do Spraw Wyznań.



Pierwszy Biskup Tadeusz R. Majewski w asyście ks. R. Dąbrowskiego i ks. M. Madziara odprawił uroczystą Mszę św. koncelebrowaną



Pośmiertne wspomnienie o śp. Ks. Inf. Antonim PIETRZYKU publikujemy na str. 5 i 7.

60-lecie parafii w Świeciechowie

19 czerwca br. parafia pw. Św. Jana Chrzciciela obchodziła 60-lecie przejścia pod jurysdykcję Kościoła Polskokatolickiego.

Świeciechów — duża wioska leżąca nad Wisłą niedaleko od Puław w woj. tarnobrzeskim przez 60 lat realizuje ideologię Kościoła Narodowego, wiernej służby Bogu, Kościołowi Jezusa Chrystusa i Ojczyźnie — Polsce. W parafii zachowywane są tradycje narodowe i ludowe oraz tętni życie religijne, zwłaszcza w ostatnim dziesięcioleciu, kiedy opiekę duszpasterską sprawuje Ksiądz Proboszcz Zbigniew BONKOWSKI.

Nowy kościół murowany został wybudowany z finansów Rady Synodalnej Kościoła przy społecznej pracy miejscowych parafian w 1976 r. Obecnie Ks. Proboszcz Zb. Bonkowski rozpoczyna budowę plebanii z ofiar wiernych i z funduszy Kościoła.

Uroczystość 60-lecia parafii w Świeciechowie była wielkim przeżyciem dla wiernych. Ksiądz Proboszcz na ten jubileusz przygotował duchowo swych parafian przez nauki rekolekcyjne i spowiedź generalną. Parafia dała temu również zewnętrzny wyraz. Ołtarze przybrano kwiatami, a kościół w zielone girlandy i flagi. Cmentarz przykościelny przystrojono w zieleń i kolorowe proporczyki, które rozwieszono naokoło cmentarza przykościelnego.

Na tę uroczystość przybyli zaproszeni Goście z Warszawy: Pierwszy Ksiądz Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI, Ks. Ryszard DĄBROWSKI — Kanclerz Kurii Biskupiej, Ks. Henryk PRZYBYŁA — Kapelan Biskupa, ks. Marian MADZIAR diak. Tomasz RYBKA, P. Paweł KALWARA — kamerzysta, który na taśmie video utrwalił uroczystość i P. Kazimierz BAŁAKIER — fotograf.

Uroczystości jubileuszowe rozpoczęły się tradycyjnym przywitaniem Arcypasterza przez przedstawicieli Komitetu Parafialnego chlebem i solą. Młodzież i dzieci przywitały Dostojnego Gościa deklamacjami okolicznościowych wierszyków i bukietami kwiatów.

Po odmówieniu przepisanych rytuałem modlitw za Biskupa Diecezji, proboszcz parafii w serdecznych słowach powitał Arcypasterza i przybyłych na uroczystość gości oraz złożył krótkie sprawozdanie z zarządzania parafią i przedstawił plany prac, jakie mają być wykonane w przyszłości.

Koncelebrowanej Mszy Świętej przewodniczył Pierwszy Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI. Kazanie wygłosił Ks. Kapelan Henryk PRZYBYŁA. Po Mszy Św. Arcypasterz poprowadził Eucharystyczną procesję, po której odśpiewano „Te Deum” — Ciebie Boga wysławiamy.

Pięknym, parafialnym przeżyciem był Chrzest dwóch dziewczynek, którego udzielił Arcypasterz.

Na zakończenie uroczystości Pierwszy Biskup skierował do zebranych Słowo Pasterskie, w którym przypomniał krótką historię 60-lecia parafii i dokonanych dzieł na chwałę Boga w Trójcy Świętej Jedynej. Podziękował Ks. Proboszczowi Zbigniewowi BONKOWSKIEMU za Jego owocną, dziesięcioletnią pracę w parafii. Wiernych zachęcił do dalszej gorliwości w służbie Boga i Ojczyzny oraz spieszenia z pomocą Księdzu Proboszczowi w budowaniu nowej plebanii.

Arcypasterz w dowód uznania parafii Świeciechowską odznaczył Orderem I Klasy Biskupa Franciszka HODURA (najwyższym odznaczeniem Kościoła), który przypiął do parafialnego sztandaru.

Następnie Pierwszy Biskup udzielił arcypasterskiego błogosławieństwa parafii i wszystkim wiernym.

Jubileusz 60-lecia zakończono odśpiewaniem Hymnu Kościoła: „Ty-le lat my Ci, o Panie”.

23 czerwca — Konferencja Prasowa Pierwszego Biskupa

23 czerwca br. w Warszawie w siedzibie Kurii Biskupiej Kościoła odbyła się Konferencja Rejonowa — Prasowa dla Kapłanów wszystkich Diecezji z udziałem Biskupów Ordynariuszy i Biskupów Sufraganów, oraz zaproszonych gości — reporterów i redaktorów Prasy, Radia i Telewizji.

O godz. 10.00 Pierwszy Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI odprawił w kaplicy Biskupiej uroczystą Mszę Świętą z formularza o Świętych Cyrylu i Metodym — Apostołach Słowian.

O godz. 11.00 w sali Biskupa Fr. HODURA rozpoczęła się Konferencja Prasowa. Pierwszy Biskup w dość obszernym referacie zilustrował swój pobyt i wrażenia z Jubileuszu 1000-lecia CHRZTU RUSI, w którym brał udział, jako przedstawiciel Kościoła Polskokatolickiego i Polskiej Rady Ekumenicznej, w ZSRR w dniach od 4 do 14 czerwca br.

Po referacie Prelegent otworzył dyskusję, w której wzięło udział wielu zebranych na sali, zadając ciekawe pytania tematycznie związane z referatem. Obszerniejszy reportaż ukaże się w „RODZINIE”, opracowany przez Redaktorów Instytutu Wydawniczego im. Andrzeja Fycza Modrzewskiego, którzy byli obecni na Konferencji.

E

24 czerwca — odlot delegacji do USA

24 czerwca, w godzinach rannych, na zaproszenie Pierwszego Biskupa Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA i Kanadzie — Jana SWANTKA — na pokładzie Polskich Linii Lotniczych „LOT” do Nowego Jorku odleciał Pierwszy Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI — Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego i Biskup Koadiutor Warszawski — doc. dr hab. Wiktor WYSOCZAŃSKI. Delegacja biskupów przeprowadzi rozmowy z biskupami PNKK w Scranton, Pa. oraz odbędzie spotkania z Ordynariuszami Kościoła Rzymskokatolickiego Diecezji Scranton, Pa. i New York City, N.Y. i w Radzie Kościołów USA z siedzibą w New York.

Odlatujących biskupów na płycie Międzynarodowego Lotniska „Okęcie” pożegnał Ks. Kanclerz Ryszard DĄBROWSKI i przedstawiciel Urzędu do Spraw Wyznań p. Dyrektor dr Grzegorz RYDLEWSKI.

Warszawa, 1988.06.27.

Ks. kanclerz R. DĄBROWSKI

Ostatnia droga śp. Księdza Infułata Antoniego Pietrzyka

Niespodziewanie odwołany został ostatnio z grona żyjących jeden z czynnych kapłanów Kościoła Polskokatolickiego. W sobotę, dnia 11 czerwca br. zmarł nagle — opatrzony Sakrament świętymi — Wikariusz Generalny Diecezji Krakowskiej, śp. ks. infułat mgr Antoni Pietrzyk. Jeszcze dzień wcześniej planował zajęcia duszpasterskie na najbliższą niedzielę, a nazajutrz wczesnym rankiem, już nie żył.

Sp. Zmarły urodził się w Jędrzejowie dnia 15 lutego 1934 r., jako syn Michała i Zofii z domu Matera. Po ukończeniu szkoły średniej w rodzinnym mieście i złożeniu egzaminu dojrzałości, wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego OO. Cystersów w Mogile. Święcenia kapłańskie otrzymał z rąk bpa Franciszka Sonika, sufragana kieleckiego, w dniu 10 marca 1957 r.

Po opuszczeniu zakonu, zgłosił się do ówczesnego Wikariusza Generalnego Diecezji Krakowskiej — ks. infułata Tadeusza R. Majewskiego (obecnie Pierwszego Biskupa naszego Kościoła) z prośbą o przyjęcie go w poczet czynnych duchownych Kościoła Polskokatolickiego, który udzielił mu swej rekomendacji. W wyniku tego bp Julian Pękala — w obecności bpa Leona Grochowskiego — 4 grudnia 1965 r. w Bolesławiu przyjął ks. Antoniego Pietrzyka pod jurysdykcję Kościoła Polskokatolickiego. Pracując następnie jako duszpasterz na terenie Diecezji Krakowskiej w międzyczasie ukończył studia w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, gdzie też uzyskał dyplom magistra teologii.

W okresie pierwszych dziesięciu lat pracy w Kościele, był Zmarły proboszczem parafii: w Wierzbicy, Andrychowie, Tarnowie i Krakowie.

Latem 1975 r. — gdy zwolniło się stanowisko kierownika Diecezji Wrocławskiej — Zwierzchnik Kościoła, Biskup Naczelny Tadeusz R. Majewski mianował ks. A. Pietrzyka Wikariuszem Generalnym tejże diecezji z tytułem infułata, a wkrótce potem jej Administratorem. Kiedy zaś niespodziewanie zmarł ks. infułat Benedykt Sek, Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego powierzył mu obowiązki Administratora Diecezji Krakowskiej. Funkcję tę sprawował do czasu objęcia urzędu Ordynariusza Diecezji przez bpa Jerzego Szotmil-

lera, który ustanowił go swoim Wikariuszem Generalnym. Na tym stanowisku pracował do końca swych dni.

W przeddzień pogrzebu, w późnych godzinach popołudniowych, odbyło się wprowadzenie trumny ze zwłokami śp. ks. infułata A. Pietrzyka do świątyni parafii pod wezwaniem Wniebowstąpienia Pańskiego przy ul. Friedleina 8 w Krakowie, której Zmarły przez kilka ostatnich lat był proboszczem. Dokonał tego kanclerz Kurii Biskupiej ks. Czesław Siefertowski, wspólnie z duchownymi z naszego miasta oraz grupą wyznawców z podwawelskiego grodu. Następnie odprawił Mszę św. za spokój duszy Zmarłego.

Obrzędy pogrzebowe rozpoczęły się nazajutrz (w piątek) dnia 17 czerwca br. o godz. 10.30. Przybyli na nie: Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego — Pierwszy Biskup Tadeusz R. Majewski, Ordynariusz Diecezji Krakowskiej — bp Jerzy Szotmiller, Ordynariusz Diecezji Wrocławskiej — bp Wiesław Skołucki wraz ze swoim Sufraganiem — bpem Zygmuntem Koralewskim. Licznie zjawili się duchowni z terenu naszej diecezji. Nie zabrakło również delegacji duchowieństwa wrocławskiego, którą Zmarły przed laty kierował. W uroczystościach żałobnych uczestniczyła także delegacja Oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej w Krakowie w składzie: ks. dziekan Witold Maksymowicz, ks. prezbiter Krzysztof Bednarczyk oraz kaznodzieja Stanisław Suski. Oddział PRE w Katowicach reprezentował ks. senior Jan Gross. Z Kościoła Rzymskokatolickiego przybył Delegat do Spraw Ekumenii Kurii Metropolitalnej w Krakowie, ks. prałat dr Andrzej Bardecki. Uczestniczyli również przedstawiciele Władz administracyjnych naszego miasta, Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego, Krakowskiego Komitetu Obronców Pokoju oraz Oddziału Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego w Krakowie. Wokół trumny zgromadziła się również najbliższa rodzina Zmarłego. Nie zabrakło także wyznawców z naszych parafii w Krakowie oraz przyjezdnych.

Obrzędy pogrzebowe rozpoczęły się Jutrznią żałobną, odspie-

KRAJ

ŚWIAT

Rząd wprowadzi jednorazowy, platny do końca br., podatek stabilizacyjny od wszystkich osób prawnych (głównie jednostek gospodarki uspołecznionej) z zaliczeniem na dochody budżetu centralnego. Nie rozważa się natomiast żadnych dodatkowych form bezpośredniego obciążenia ludności podatkiem stabilizacyjnym.

Zródłem podatku będzie zysk do podziału lub czysta nadwyżka. Podatek będzie wprowadzony przez rząd w oparciu o uzyskane nadzwyczajne uprawnienia i upoważnienia.

Goszczący od 10 dni w Polsce p. Michael Pawełek z USA, w przeddzień swego odjazdu przybył do siedziby Towarzystwa „Polonia”, by przekazać od siebie w darze zestaw projekcyjny wideo marki „Sony”. Urządzenie to zostanie zainstalowane w Domu Polonii w Pułtusku. Jest to najcenniejszy dar jaki do tej pory został przekazany przez osobę polskiego pochodzenia Towarzystwu „Polonia”, jego wartość wynosi kilkanaście tysięcy dolarów.

Bank Państwowy PKO rozpoczął skup i sprzedaż bonów bez dokumentowania źródła ich posiadania (na razie w trzech oddziałach warszawskich i jednym w Katowicach). Pierwsza cena: 1350 zł przy skupie i 1500 przy sprzedaży.

Zgodnie z decyzją nr 3 ministra przemysłu, Centrala Produktów Naftowych wprowadza sondażową sprzedaż benzyn silnikowych poza systemem reglamentacji. Od 1 lipca br. w 64 wytypowanych stacjach CPN na terenie całego kraju będzie można kupić etylinę 94 po 300 zł za litr i etylinę 86 po 260 zł za litr.

Do Polski przybyła grupa dyrektorów wykonawczych, członków zarządu Międzynarodowego Banku Odbudowy i Rozwoju znanego pod nazwą Bank Światowy. Zarząd jest najwyższym po Radzie Gubernatorów organem decyzyjnym banku. Ustala on kierunki działania, decyduje o poszczególnych pożyczkach. Wizyta odbywa się na zaproszenie prezesa NBP, jako gubernatora Banku Światowego, a jej celem jest zaznaczenie władz MBOIR z sytuacją ekonomiczną w Polsce.



Już 13 lat trwa wojna domowa w Angoli. Ostatnio wszystkie uwikłane w konflikt strony zdecydowały, że najlepszym rozwiązaniem są rokowania. W Angoli oznaczałoby to wycofanie z tego państwa wszystkich obcych wojsk oraz utworzenie neutralnego rządu.

Podczas uroczystości otwarcia zjazdu rządzącej Partii Ojczyźnianej w Pałacu Sportu w Ankarze usiłowano dokonać zamachu na życie premiera Turcji T. Ozala. Zamachowców związany ze skrajną prawicą oddał do niego dwa strzały z pistoletu, raniąc premiera w dłoń.

Jak informują z Bejrutu zachodnie agencje prasowe, po 3-miesięcznej walce o kontrolę nad obozem palestyjskim Szatila większość bojowników OWP, wlnych Jaserowi Arafatowi, podała się słom dowodzoną przez plk. Abu Musę.

W apelu do międzynarodowej społeczności Związek Towarzystw Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężycy ZSRR zwrócił się z prośbą o przekazanie wszelkich informacji na temat losu radzieckich żołnierzy, którzy zaginęli bez wieści w Afganistanie, bądź dostali się w ręce tamtejszych zbrojnych grupowań opozycyjnych.

Przewodniczący Centralnej Rady Żydów w Niemczech Heinz Galiński oświadczył, po rozmowie z Erichem Heckerem, iż NRD jest gotowa wypłacić 100 mln dolarów rekompensaty Żydom — ofiarom nazistowskiego barbarzyństwa.

Żołnierze radzieccy, którzy dostali się do niewoli w Afganistanie i po zwolnieniu powracają do Kraju absolutnie nie będą karani — zapewnienie tej treści przekazał na spotkaniu w Nowym Jorku z przedstawicielami niedawno utworzonego w USA komitetu na rzecz uratowania radzieckich jeńców wojennych w Afganistanie wiceministrowie ZSRR: spraw zagranicznych Włodimir Pietrowski i obrony, gen. armii Witalij Szabanow.

Sąd Najwyższy ZSRR zrehabilitował 33 czolowych działaczy, którzy zostali straceni w latach trzydziestych. Są wśród nich m.in. Zino-wjew, Kamieniew i Radek.



W jubileuszowych, 60 Międzynarodowych Targach Poznańskich uczestniczyło 4200 wystawców (2600 zagranicznych i 1600 polskich) z 42 państw. W ciągu 7 dni trwania Targów nasi handlowcy zawarli kontrakty eksportowe i importowe o łącznej wartości prawie 2,5 mld rubli (1,54 mld w 1987 r.) i 250 mln dolarów (180 mln w ub. r.).

Z zagadnień dogmatyki katolickiej

Kościół rzeczywistością widzialną

Wszystkie dotychczasowe rozważania wprowadzające nas w zagadnienia zawarte w dziesiątym artykule wiary, miały za zadanie uwypuklić nadprzyrodzony charakter Kościoła. Szczególnie mocno podkreślało ten fakt poprzednie rozważanie, pod tytułem „Kościół duchowy”. Nikt nie podważa powszechnego przekonania teologów, że Kościół Chrystusowy, stanowiący jedną z największych tajemnic wiary chrześcijańskiej, wyrasta ponad doczesność i otwiera nowy wymiar życia nastawionego na wieczną egzystencję i wieczne szczęście w domu Ojca niebieskiego. Jest więc Kościół ze swej istoty rzeczywistością duchową, znaną dzięki Objawieniu, a szczególnie dzięki nauce Chrystusa o Królestwie Bożym, i Apostołów o Kościele. Rzeczywistość ową stanowi przede wszystkim Duch Święty, który jest duszą Kościoła, źródłem życia nadprzyrodzonego każdej ludzkiej istoty jako jedności i Żywą Siłą spajającą w jedno Lud Boży. Przez Ducha Świętego dzieci Boże jednoczą się w Chrystusie w tajemnicze Ciało duchowe, w nadprzyrodzoną Wspólnotę ludzi wierzących, zwaną Królestwem Bożym lub Kościołem.

Ale ten cudowny organizm nadprzyrodzony, ożywiany Duchem Świętym, jak długo żyje na ziemi składa się z ludzi, a nie z Aniołów. Ludzie zaś mają nie tylko ducha, ale także material-

ne ciało. To ciało również mamy zbawić, czyli uzyskać dla niego utraconą przez grzech nieśmiertelność. Mimo straszliwej obrazę, jaką Stwórca doznał od ludzi, nie zmienił planu wypełnienia niebios istotami z krwi i kości. To dlatego Ojciec wyśle Syna na ziemię, by przyjął na siebie ludzkie ciało i w nim zadośćuczynił Bogu za winy ludzi i założył wspólnotę przygotowującą ludzkość do przejścia w stan przyjaźni z Bogiem. Ta wspólnota przeznaczona dla ludzi ma charakter widzialny. Trzeba, aby ją ludzie dostrzegali, oceniali, interesowali się nią.

Takimi społecznościami nadprzyrodzonymi, ale widzialnymi, bo skupiającymi mniejsze lub większe grupy ludzi wierzących w Chrystusa, są wspólnoty wyznaniowe, stanowiące Kościół Chrystusowy. Kościół Chrystusowy jest widzialną Wspólnotą Wspólnot, które ożywia ten sam Duch Święty. Patrząc na Kościół, trzeba mieć zawsze na uwadze jego boską i ludzką naturę, duchowy i materialny sposób istnienia. To, co w Kościele jest niewidzialne, co stanowi o jego naturze nadprzyrodzonej, musi mieć dostrzegalny wyraz, musi dysponować widzialnymi znakami, dzięki którym świat pozna swego Przewodnika na drodze do wiecznej szczęśliwości, a poszczególni ludzie podejmą wolną decyzję przyłączenia się lub pozostania u boczna.

Bóg, w dziedzinie zbawienia, nie stosuje wobec swoich dzieci przymusu. Przez wszystkie wieki, tak przed upadkiem, jak też nawet po zbawczej śmierci Chrystusa, obowiązuje zasada, którą usłyszał młodzieniec z ust Chrystusa: „Jeśli chcesz wejść do żywota, chowaj przykazania”. Zachowanie przykazań przez jednych ludzi pociągnie drugich na drogę sprawiedliwości i w ten sposób przez naukę Ewangelii i przykład dobrego życia, Kościół zapala świat miłością Boga i bliźniego. Gdyby płomień Boży tlił się jedynie w sercach poszczególnych jednostek, Kościół przestałby być widzialną wspólnotą wierzących w Chrystusa, nie przekazywałby Jego boskiej nauki, przestałby być miastem położonym na górze i światłem świecącym w mrokach doczesności. Nie mają więc racji ci, którzy twierdzą, że prawdziwy Kościół, to wyłącznie wspólnota duchowa, niewidzialna.

Pan Jezus powiedział: „Nikt nie zapala świecy i nie stawia jej pod przykryciem, lecz na świeczniku, aby świeciła wszystkim, którzy są w domu”. Ta świeca, czy miasto na wzgórzu, to obraz Kościoła jako społeczności świętej, żyjącej życiem nadprzyrodzonym, ale nie kryjącej tego życia przed wzrokiem ludzi. Już prorocy zapowiadali widzialny sposób istnienia Kościoła na ziemi jako zwiastuna prawdy o Bogu i szerzyciela czci Ojca

niebieskiego. Ustami Izajasza Bóg mówi: „Ustanowię u nich znaki i wysłę niektórych, aby zwiastowali moją chwałę wśród narodów i wysp, które nie słyszały żadnej wieści o mnie. I przyjdą, aby zebrać wszystkie narody i języki, one przyjdą, aby oglądać moją chwałę. I przyprowadzą wszystkich waszych braci ze wszystkich narodów na koniach i wozach w lektykach i na mułach, i na wielbłądach na świętą moją górę, do Jeruzolimy. I będzie tak, że w każdy sabat przychodzić będzie każdy człowiek, aby mi oddać pokłon” (Iz 66).

Egzegeci odnoszą to proroctwo do czasów ostatecznych, kiedy Chrystus przyjdzie sędzić i nagradzać chwałą wieczną wytrwałych czcicieli Ojca niebieskiego, ale jest to również zapowiedź społeczności widzialnej szerzącej wiarę w Boga i zachęcającej własnym przykładem do oddawania regularnie czci Stwórcy. Istnienie Kościoła obrazował przez całe wieki Lud Wybrany — synowie Abrahama, Izaaka i Jakuba, mający w czasie wędrówki i w czasie spokoju widzialny znak jedności — świątynię Boga.

Ale już w tamtych czasach wołał prorok Jeremiasz: „Oto nadchodzą dni — mówi Pan — kiedy zawrę z domem Izraela nowe przymierze. Umieszcze me prawo w głębi ich duszy i wypiszę je na ich sercu. Będę ich Bogiem, a oni będą moim ludem”. Zapowiedź podkreśla uduchowanie więzi między Bogiem i człowiekiem. Nowe Przymierze sięgnie głębin serca i umysłów.

Ks. A. BIELEC

Trudne pytania

Terroryzm

Choć w ostatnich latach światowy terroryzm poniósł klęskę, to jednak wciąż pojawiają się nowi zawodowi mordercy siejący przemoc i śmierć. Ciągłe słyszymy o terrorystach metodycznie szkolonych, dobrze uzbrojonych, gotowych w każdej chwili przykuć uwagę świata, porywając samolot pełen zakładników, czy — tak jak to miało miejsce 11 lipca br. — strzelając do pasażerów greckiego statku wycieczkowego. Najkrwawsze ataki terrorystyczne wydarzyły się w krajach Europy Zachodniej (Turcja, Włochy, Hiszpania, Irlandia, Wielka Brytania, RFN). Ostatnio prasa przypomniała akcje terrorystyczne na morzu. „W październiku 1985 r. terroryści opalali włoski statek turystyczny „Achille Lauro” z 450 osobami na pokładzie. Kilkanaście dni wcześniej palestyński komando dokonało ataku na jacht „First” zacumowany w cypryjskim porcie Larnaca, zabijając trzech Izraelczyków, którzy znajdowali się na pokładzie, zaś w listopadzie 1987 r. na Morzu Śródziemnym u wybrzeża Gazy została porwana 8-osobowa załoga jachtu bel-

gijskiego, która do tej pory nie została zwolniona”.

Żeby terrorysta mógł terroryzować, przede wszystkim musi nienawidzić. Tak jak podstawą chrześcijaństwa jest miłość, tak podstawą terroryzmu jest nienawiść, która niszczy naturalną skłonność człowieka do dobrego, do miłości. Z miłości do człowieka Bóg dał nam swego Syna, odwieczne Słowo, przez które wszystko się stało. Natomiast z nienawiści zrodziła się najbardziej zdegradowana forma słowa — prymitywny język broni, który wszystko niszczy.

Oczywiście, tak jednoznacznie potępiająca terroryzm ocena, nie powinna nam przeszkodzić przyjrzyć się obiektywnie tym młodym ludziom, którzy często rozpoczynali swoją „działalność” z pobudek bezinteresownych, a dziś zdemoralizowani poczuciem władzy płynącej z posiadania broni, lub skorumpowani przez inne osoby, oddaleni od społeczeństwa, zabijają z coraz większą zawziętością. Obecni terroryści są mniej „obarczeni” intelektualnymi poszukiwaniami, moralnymi skrupu-

łami, są znudzeni przeszłością, nie zainteresowani teorią, o wiele bardziej brutalni, oszołomieni posiadaniem coraz sprawniejszego sprzętu do zabijania i czerpaną z tego władzą.

Dzisiaj terroryści posiadają elektryczne maszyny do pisania IBM, oscyloskopy, monitory, radia tranzystorowe nastawione na policyjną częstotliwość, dwiękoszczelne pomieszczenia dla porywanych, ręczne wyrzutnie samonaprowadzających pocisków ziemia-powietrze itd. Są inżynerynie szkoleni na kursach dających im umiejętności wyborowego strzelca, znajomości karate, taktyki oddziałów szturmowo-desantowych, umiejętności porwania samolotów i ludzi itp.

Od dnia 16 marca 1978 r. (dzień porwania Aldo Moro) zaczęła nabierać realnego kształtu antyterrorystyczna siatka europejskich policji i służb bezpieczeństwa. Ich przedstawiciele spotykają się dla bezpośredniej i szybkiej wymiany informacji, koordynacji strategii, zorganizowania skomputeryzowanego europejskiego banku informacji dotyczącego wielu spraw, takich jak oznaczanie samochodów, tablice rejestracyjne, kradzione pieniądze, ruch na przejściach granicznych itp. Do tego dołączyły przepisy antyterrorystyczne wydane w RFN, Włoszech, Francji, Hiszpanii, Wielkiej Brytanii. We Włoszech, gdzie niebezpieczeństwo wydawało się największe, latem 1980 r. około

tysiąca terrorystów przebywało w więzieniu. Nieodgadniona tajemniczość włoskich terrorystów, ich legendarna dyscyplina nagle pękła. Społeczeństwo zaczęło skutecznie zwalczać terroryzm.

Zycie terrorysty — jak napisał Hans-Joachim Klein — „jest piekłem. Zasyfrować, rozszyfrować, zapamiętać nowy szyfr, utrwalić w pamięci adresy i spalić notatki, nauczyć się tekstu na pamięć, godzinami gubić tajniaków zanim się dojdzie na umówione spotkanie (...). Osiemdziesiąt procent twojego czasu w ukryciu zużywasz na przestrzeganie środków bezpieczeństwa. To szaleństwo (...).”

A oto, co na temat terroryzmu powiedział radziecki uczonec, laureat nagrody Nobla, fizyk Andriej Sacharow: „Wśród problemów, nad którymi się zastanawiam, znajduje się irracjonalność międzynarodowego terroryzmu. Bez względu na to, jak wzniosłe cele przypisują sobie terroryści, ich działalność jest zawsze kryminalna, zawsze destrukcyjna, cofająca ludzkość do czasów bezprawia i chaosu, prowokująca wewnętrzne i międzynarodowe komplikacje, zaprzeczająca pokojowym celom i postępcowi (...). Mam nadzieję, że ludzie na całym świecie rozumieją śmiertelną, bez względu na jego cele, naturę terroryzmu, pozbawia go jakiegokolwiek poparcia, nawet najbardziej biernego, i otoczą murem potępienia”.



Pierwszy Biskup Tadeusz R. Majewski wygłasza kazanie — egzortę żałobną — nad trumną śp. ks. inf. Antoniego Pietrzyka

Bóg będzie z wami" (Rdz 48,21). Amen".

Ostatnim akcentem nabożeństwa pogrzebowego były egzektwie przy trumnie, kryjącej do-
czesne szczątki Zmarłego. Szczególniejszą wymowę miały, śpiewane przez Współbraci Kapłanów słowa: „Wybaw mnie Panie, od śmierci wiecznej...” Bezpośrednio potem karawan prze-

Duchowieństwo i wierni uczestniczący w obrzędach żałobnych za śp. ks. inf. A. Pietrzyka

cd. ze str. 5

waną przez zgromadzone w świątyni duchowieństwo. Poprowadził je proboszcz parafii katedralnej w Warszawie — ks. dziekan dr Tomarz Wójtowicz.

Koncelebrwanej Mszy św. pogrzebowej przewodniczył osobiście Pierwszy Biskup Tadeusz R. Majewski. On też przed rozpoczęciem Ofiary Eucharystycznej przeprowadził spowiedź ogólną. W koncelebrze współuczestniczyli biskupi: J. Szotmiller, W. Skołucki, Z. Koralewski raz ks. infułat H. Buszka. Podczas Mszy św. członkowie najbliższej rodziny Zmarłego oraz pozostali uczestnicy licznie przystąpili do Stołu Pańskiego.

Bezpośrednio po zakończeniu Mszy św., Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego wygłosił okolicznościową homilię. Wystąpienie swoje rozpoczął Dostojny Celebrans słowami: „Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który według wielkiego miłosierdzia swego odrodził nas ku nadziei żywej przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa" (1 P 1,3).

Po wprowadzeniu powiedział On między innymi: „... Stoimy przy trumnie śp. Księdza Infułata (Antoniego Pietrzyka) do którego śmierć przysła nagle, ... jak burza, jak grom. Niekiedy śmierć taką nazywają ludzie najlepszą, gdyż — jak mówią — człowiek się nie męczy, nie cierpi długo. Wszak i Pismo św. stwierdza: „Lepsza jest śmierć niżli gorzki żywot i odpocznienie wieczne niżli niemoc długa" (Ekl 30,17). Ale przecież w modlitwach i suplikacjach błagamy Boga, by nas zachował od takiej właśnie nagłej, niespodziewanej śmierci.

Częściej jednak się zdarza, że człowiek zmagają się miesiącami lub latami całymi ze śmiercią. Boryka się ciężko: raz błysnie nadzieja, to znów jak słabe światło, zgaśnie. Dlatego błogosławiony, kto przyzwyczał się myśleć o czekającej go śmierci. Z wiarą i spokojem spotkać ją należy i nie raz, ale często ze śmiercią oswajając się trzeba. Jakże więc słuszne są słowa pewnego myśliciela pouczającego, że: „Śmierć jest straszna dla tego, kto umiera, gdy konać wypadnie”. Jakże więc trafne jest przypomnienie Goethego, który powiedział: „Umieraj ciągle i ciągle zmartwychwstawaj do życia. Dopóki tego nie uczynisz, będziesz zawsze obcym i zblakłym przechodniem na tej ziemi”.

Kontynuując swoje wystąpienie, Dostojny Mówca dodał: „Dla nas ludzi wiary śmierć nie jest niespodzianką, ... bo Pismo święte mówi, że „postanowione jest człowiekowi raz umrzeć, a potem sąd" (Hbr 9,27). Wcześniej zaś jeszcze powiedział Pan Bóg: „Z prochu powstałeś i w proch się obrócisz" (Rdz 3,19). Dlatego „Memento mori!" — „Pamiętaj, że umrzesz!" — to monastyczne pozdrowienie towarzyszy człowiekowi od jego kołyski, jest przestroją, ale jest i apelem do refleksji, by człowiek był zawsze gotowy na śmierć, na Boże wezwanie w każdej chwili, bo jak przestrzega Chrystus, „Syn Człowieczy przyjdzie o godzinie, której się nie domyślicie" (Mt 24,44). Dlatego „czuwajcie i módlcie się..." (Mk 14,38). Bo „cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, a na duszy swej szkodę poniósł" (Mt 16,26). Te słowa naszego Pana są przestroją i zachętą do dobrego życia i moralnego postępowania. Ale Jezus — przemawiając do zrozpaczonych po śmierci Łazarza siostr Marii i Marty rzekł: „Jam jest zmartwychwstanie i żywot: kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. A kto żyje i wierzy we mnie, nie umrze na wieki" (J 11,25-26). Są to słowa nadziei i wiary, że naszym ostatecznym celem jest zmartwychwstanie i życie w wiecznej szczęśliwości z Bogiem. Dlatego „błogosławiony niech będzie Bóg... który odrodził nas ku nadziei żywej przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa" (1 P 1,3)...

Stąd też — jak stwierdził dalej Dostojny Kaznodzieja — „mamy nadzieję i wierzymy, że naszemu zmarłemu bratu w kapłaństwie śp. Księdzu Infułatowi Antoniemu Pietrzykowi (przytoczone wyżej) słowa Jezusa Chrystusa były zawsze drogowskazem jego życia i postępowania. Dlatego modlimy się: „Laskawe miłosierdzie Twoje, którego wzywamy, o Panie, niech wesprze duszę sługi Twego kapłana Antoniego, aby za łaską Twoją otrzymał uczestnictwo w wiecznej miłości, Tego, w którego wierzył, którego kochał i w którego służbie, jako kapłan, życie swe poświęcił”...

Kończąc wreszcie swoje wystąpienie, Zwierzchnik Kościoła dodał: „Po żałobnych obrzędach zaprowadzimy te zwłoki do miasta umarłych. Teraz — Czcigodny Księżę Infułacie — żegnamy



Ciebie wszyscy. Na katafalku spoczywa Twe ciało.

Zanim wypowiem ostatnie słowa, pragnę Ci podziękować za wspólnie przeżytą drogę. Była to droga trudna dla Ciebie i dla mnie. Dziękuję Ci za Twoją służebną rolę, jaką spełniałeś w Kościele. Wiem, że po tamtej stronie życia spotkasz naszych Czcigodnych Biskupów, Kapłanów i Wiernych, którzy

„...służbę wiernie wypełniali,
Szli ku słońcu w świt, zaranie,
Łańcuch niewoli targali”.

Wiem także, że spotkasz tam i tych Kapłanów i Wiernych z Kościoła rzymskokatolickiego, którzy w okresie międzywojennym tu w Krakowie oblewali naszą kaplicę smołą, którzy nas prześladowali i bezceścili nasze świątynie w całej Polsce. My im wszystkim przebaczymy. Ale wiem jednak i to, że gdyby mogli raz jeszcze się narodzić i żyć, to przyłączyliby się do naszych szeregów.

Żegnaj Ciebie, Księżę Antoni w imieniu Rady Synodalnej i moim własnym... Żegnają Ciebie Biskupi, Kapłani, Twoja najbliższa Rodzina i społeczność tutejszej parafii. Żegnamy Ciebie, a duszę Twoją polecamy Bogu.

Gdy rozstajemy się na tym świecie na zawsze i gdy odchodzisz od nas „laborioso certamine" (pracowitym zmaganiem) wyprowadzony z tej ziemi, też chętnie nas serdecznie pożegnaj. Mówisz do nas napewno słowami patriarchy Jakuba. Bo choć to słowa smutne, ale zawierają pełne wielkiej pociechy zapewnienie: „Oto ja umieram, lecz wiozł zwłoki zmarłego Kapłana na cmentarz komunalny w Krą-

kwie-Batowicach. Autokarami podjechali tam również — duchowni i świeccy — uczestnicy pogrzebu. Od bramy cmentarnej uformował się kondukt pogrzebowy, który — w asyście biskupów i księży — poprowadził Ordynariusz Diecezji Krakowskiej, bp Jerzy Szotmiller. W ostatniej drodze towarzyszyła śp. Księdzu Infułatowi Antoniemu Pietrzykowi najbliższa Rodzina, współwyznawcy i przyjaciele. Z piersi uczestników tej żałobnej uroczystości płynęła, wielokrotnie powtarzana prośba: „Dobry Jezu, a nasz Panie, daj Mu wieczne spoczywanie!”

Ostatnim modlitwom, za spokój duszy śp. Zmarłego przewodniczył Ordynariusz Diecezji Wrocławskiej, bp Wiesław Skołucki. Następnie w imieniu Oddziału PRE w Katowicach zabrał głos ks. senior Jan Gross. W imieniu ekumenii krakowskiej pożegnał Zmarłego — który przez wiele lat był przewodniczącym tego Oddziału — ks. dziekan Witold Maksymowicz z Kościoła Prawosławnego. Zabrał też głos prezes ChSS — red. Józef Kossobudzki-Orłowski, mówiąc o społecznej działalności śp. Zmarłego. Jako ostatni przemówił bp Jerzy Szotmiller, który w imieniu zmarłego Współbrata pożegnał najbliższą Rodzinę, biskupów i kapłanów oraz pozostałych uczestników żałobnej uroczystości.

Pieśnią „Witaj Królowo nieba..." oraz odpiewaniem hymnu Kościoła Polskokatolickiego („Ty le lat my Ci o Panie...") obrzędy pogrzebowe zostały zakończone. Mogiłę pokryły wieńce i wiązanki kwiatów.

Niech odpoczywa w pokoju wiecznym!

UCZESTNIK



Prof. dr hab. Michał Pietrzak — przewodniczący Jury —
odczytuje nazwiska laureatów nagrody
im. A.F. Modrzewskiego



Laureaci Nagrody. Od lewej: doc. Stanisław
noniuk, mgr Katarzyna Bielecka, mgr Bogdan

II nagrodę

dr. Henrykowi GMITERKOWI

zakresie wiele prac, m.in. dotyczących kancjonałów protestanckich, wydawniczych oficyn protestanckich, także ariańskich. Zajmowała się w swoim długoletnim okresie badań także ruchem ariańskim, była współpracownikiem czasopisma „Reformacja w Polsce”, opracowała wiele haseł do Polskiego Słownika Biograficznego. Dlatego jury oceniło, że ta nagroda jest tylko skromnym wyrazem uznania dla jej wielkiego wkładu w badanie nad dziejami reformacji w Polsce.

— za monografię pt.: „Bracia czescy a kalwini w Rzeczypospolitej polskiej, połowa XVI i połowa XVII wieku. Studium porównawcze.”

Praca ta napisana została na Uniwersytecie im. Marii Skłodowskiej-Curie w Lublinie. Praca w sposób interesujący przedstawia paralele między tymi dwoma wyznaniem. różnice, podobieństwa aż po zjednoczenie tych dwu konfesji. I dlatego jury uznało, iż

Uroczyste wręczenie nagród im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego

ze względu na swoje walory informacyjne i refleksyjne praca ta powinna zostać nagrodzona.

III nagrodę

doc. dr hab. Stanisławowi PIWCE

— za pracę habilitacyjną pt.: „Filozoficzne aspekty dotkryny Jana Kalwina”.

Praca ta napisana była w SGPiS w Warszawie. Jest to monografia poświęcona filozoficznemu poglądom J. Kalwina, ale ujmując także wiele innych aspektów, jak chociażby stosunki państwo—kościół w poglądach Kalwina, problematykę jednostki w wymiarze społecznym. Słusznie jeden z recenzentów oceniających tę książkę napisał, że Kalwin pisał o Bogu, ale myślał o człowieku. Znaczenie myśli Kalwina było ogromne wtedy, a i dziś nie straciło swej aktualności. Praca w bardzo interesujący sposób przedstawia poglądy Kalwina.

problemu prasy wyznaniowej, bardzo interesujące z punktu widzenia organizacyjnego, prawnego, politycznego, i ideologicznego. Szczególnie wartościowe w tej pracy są nowatorskie próby systematyki prasy wyznaniowej w Polsce, obejmującej zresztą nie tylko prasę mniejszości religijnych, ale także prasę katolicką. Jest to pierwsza próba całościowego spojrzenia na prasę wyznaniową w Polsce.

Ponadto jury postanowiło przyznać trzy nagrody drugiego stopnia:

mgr Katarzynie BIELECKIEJ

— za pracę magisterską poświęconą niezależnym rzymskokatolickim parafiom w Polsce, napisanej na Uniwersytecie Warszawskim na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych.

Jest to bardzo obszerna i bardzo szczegółowo dokumentowana praca. Poświęcona jest dwóm niezależnym parafiom, które powstały, istniały i przestały istnieć. Praca

badacza do wybranego tematu. Mianowicie mgr B. Różnowski bada stereotyp, jaki występuje u katolików, protestantów i prawosławnych we wzajemnych relacjach. Praca ma szczególnie dużą wartość, gdyż została oparta o badania ankietowe.

Trzecia nagroda II stopnia za prace niepublikowane przyznana została:

mgr Piotrowi ŚLIWIŃSKIEMU

— za pracę magisterską pt.: „Regulacje pozycji prawnej Kościoła Prawosławnego w II Rzeczypospolitej”, napisaną w Uniwersytecie Toruńskim na Wydziale Prawa.

Praca podejmuje bardzo interesujący problem — sprawę regulacji sytuacji prawnej Kościoła Prawosławnego w II Rzeczypospolitej. Problem ten nie należał do łatwych, nastęrczał bowiem wiele kłopotów nie tylko prawnym, ale i politycznym”.

Następnie prof. M. Pietrzak w imieniu własnym oraz w imieniu wszystkich człon-

„Niespodziewanie przypadł mi w udziale zaszczyt podziękowania za otrzymane dzisiaj nagrody im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Dla mnie otrzymanie tej nagrody jest tym większym wyróżnieniem, iż jej Patrona dawno już umieściłem w kręgu swych zainteresowań i dociekań naukowych (...).

(...) Niewielu było takich pisarzy politycznych jak Andrzej Frycz Modrzewski, którzy potrafiliby z tak wielkim taktem, wnikliwością i rzetelnością podejść do zagadnienia pluralizmu wyznaniowego, do końca dochować wierności jego ideom.

(...) Chciałbym — w imieniu wszystkich nagrodzonych, podziękować Społecznemu Towarzystwu Polskich Katolików za ufundowanie tej Nagrody, która zachęca do badań nad pięknymi tradycjami polskiego różnowierstwa. Daje ona też autorom nagrodzonych prac poczucie, że są one docenione i społecznie użyteczne (...).”

Doroczną uroczystość wręczenia nagród im.



W Piwko, dr Henryk Gmiterek, dr Tadeusz Kam Różnowski, mgr Piotr Śliwiński

W grupie niepublikowanych prac naukowych za rok 1987 jury postanowiło przyznać:

I nagrodę

dr. Tadeuszowi KANONIUKOWI

— za pracę doktorską pt.: „Status prawnorganizacyjny prasy wyznaniowej w PRL”.

Praca została napisana na Uniwersytecie Warszawskim na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych. Jest to pierwsze w naszej literaturze tak szerokie opracowanie

przedstawia stanowisko wszystkich zainteresowanych stron, a więc władz państwowych i parafian, Kościoła i wszystkich tych, którzy w tym procesie wyodrębniania się i istnienia parafii uczestniczyli.

W następnej kolejności wyróżniony drugą nagrodą został:

mgr Bogdan RÓŻNOWSKI

— za pracę pt.: „Stereotypy jako bariera w kontaktach międzygrupowych”.

Praca napisana została na KUL-u w Zakładzie Psychologii Eksperymentalnej. Jest to też bardzo nowatorskie podejście młodego



Prof. dr hab. M. Pietrzak składa gratulacje jednemu z nagrodzonych

ków jury serdecznie pogratulował nowym laureatom nagrody im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Życzył wszystkim nagrodzonym dalszych sukcesów w pracy naukowej, a także wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

Po wystąpieniu Przewodniczącego Jury nastąpił najbardziej uroczysty moment tego spotkania, a mianowicie wręczenie Laureatom nagród, pamiątkowych dyplomów oraz symbolicznych kwiatów i szczyrych gratulacji. W imieniu nagrodzonych podziękowania złożył doc. dr hab. S. Piwce, który powiedział m.in.:

Andrzeja Frycza Modrzewskiego zakończono symboliczną lampką szampana.

W tym momencie gospodarz uroczystości — Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików — zakończył swą pracę, a na teren wkroczyła ekipa TV oraz grupa fotoreporterów. Obiektem zainteresowania byli oczywiście Laureaci Nagrody, spośród których dr Tadeusz Kanoniuk udzielił wywiadu dla Dziennika Telewizyjnego.

Te miłe chwile zostały utrwalone i przez naszego redakcyjnego fotoreportera, a efektem jego pracy są zaprezentowane powyżej zdjęcia.

Starych dworów czar

Niech mi się przyśni dworek, skryty w białych sadach
Z drewnianym gankiem w młodych, gęstych winogradach;
W nim staroświecka izba, tak spelzła i zbladła,
Że siebie nie poznaje już w głębiach zwierciadła;
Sprzęty, w czystych pokrowców obleczone biele,
Bezcynne i poważne, jak ludzie w niedzielę;
U progu pies, patrzący z rozumnym spokojem,
Choć rozumny, jak dziecko, nazwany Rozbojem...
Gdy wyjdę wczesnym rankiem, niech mnie w ganku czeka
Na białym stole dobry, miły list z daleka
I dal wśród drzew, owianych słonecznym opylem,
Niech mi się wyda krajem, gdzie nigdy nie byłem,
By mi było w tem miejscu, nieznanym nikomu,
Przedziwnie, jak w obczyźnie, i słodko, jak w domu.

(LEOPOLD STAFF)

*
Smutna jest świadomość, że tysiące dworków skazanych jest na zagładę tylko dlatego, że stanowią naszą wspólną własność i że nikt — ani przejściowi użytkownicy, ani przymusowi „właściciele” nie odczuwają potrzeby przedsięwzięcia najmniejszego choćby wysiłku, aby przedłużyć im życie, a my nie potrafimy ich do tego skłonić. Choć zdarzają się wyjątki. Ale najczęściej urok dawnych dworków podziwiamy już tylko w pięknych strofach naszych poetów lub na starych fotografiach.

— Na gruntach dawnego folwarku w Osieku Włostyborach w woj. plockim do dziś znajduje się pięknie położony, niewielki drewniany dworek. Zbudowany został prawdopodobnie około połowy XIX w. Choć skromny i prosty, tworzy charakterystyczną, harmonijną bryłę, doskonale wkomponowaną w otoczenie. Nie jest wybitnym dziełem architektonicznym, nie ma szczególnej wartości artystycznej ani historycznej, stanowił jednak charakterystyczny jeszcze do niedawna element historycznego krajobrazu kulturowego. Dziś jest już tylko tego krajobrazu reliktem i co gorsza, reliktem zagrożonym w swym istnieniu, o którego przyszłości rokować trzeba jak najgorzej. Stanowi obecnie własność Urzędu Gminy w Zawidzu i wykorzystywany jest na tzw. pomieszczenia rotacyjne i sklep wiejski.

*
— Pomędzy Olkuszem i Sławkowem zachowały się dwa dworki: w Bolesławiu i Krzykawce. Pierwsza wzmianka o dworze bolesławskim znajduje się w lustracji dróg województwa krakowskiego z 1570 r. W Bolesławiu panowali wówczas Chelmscy. Z dworu zwanego dawniej „kamienicą bolesławską” lub „pałacem” pozostały na tzw. Wzgórzu Pałacowym podziemia pokryte grubą warstwą ziemi, trawnikiem i zaroślami. Ocalały też fragmenty detali architektonicznych wmurowanych w ścianę domu przy ul. Głównej 23. Piwnice dawnego dworu przebadano i poddano zabiegom konserwatorskim. Stojący nieopodal Wzgórza Pałacowego obecny dworek — to dawna oficyna adaptowana około 1850 r. na siedzibę właścicieli. Obecnie dworek stanowi własność Urzędu Miejsko-Gminnego w Bukowni — mieści się w nim Klub Pracy Twórczej.

*
— Pięć kilometrów na zachód od Bolesławia, w Krzykawce, znajduje się drugi godny uwagi polski dworek, którego historia jest podobna do poprzedniego, często pojawiają się nawet ci sami właściciele. Po wojnie dworek został uratowany przez miejscowe władze i wojewódzkiego konserwatora zabytków w Katowicach. Obecnie w dworku trwa remont, po ukończeniu którego znajdą tu miejsce plastycy amatorzy, miłośnicy muzyki, tańca, teatru oraz Koło Historii Regionu.

*
— Na czterdziestym kilometrze drogi z Tarnowa przez Tuchów do Jasła, Biecza i Gorlic, zasłania nam horyzont góra Liwocz, a na jej tle wyrasta w niebo wieża kościoła z 1928 r. Na lewo od niej nasz wzrok przyciąga renesansowy piętrowy dwór z końca XVI w. wsparty na pięciu potężnych łukach podcieniowych zdobiących parter. Dwór w Szerzynie na skutek licytacji dóbr szlacheckich przeznaczony został w 1924 r. na plebanie, a w 1973 r. skazano go na... rozbiórkę. Dzięki jednak ówczesnemu proboszczowi Szerzyna i Wojewódzkiemu Konserwatorowi Zabytków w Tarnowie ocalał od zagłady.



Elewacja frontowa dworu w Osieku



Dwór w Bolesławiu w latach dwudziestych XX w.



Dwór w Krzykawce w 1938 r.



Dwór w Szerzynie, obecnie plebania

Mija blisko sześćdziesiąt lat od chwili tragicznej śmierci jednej z największych artystek tańca klasycznego — Isadory Duncan. Jej niespodziewane, tragiczne odejście 14 września 1927 roku pogrążyło w wielkim smutku wszystkich wielbicieli jej wybitnego talentu.

ISADORA DUNCAN

w świetle „Pamiętników”

Isadora Duncan przyszła na świat w roku 1878 w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej jako wnuczka irlandzkich emigrantów. Już od dzieciństwa zetknęła się z nędzą i głodem, ale także z muzyką, gdyż matka Isadory była nauczycielką muzyki i udzielała lekcji, by zarobić na życie. Z niewysokiej pensji matki, poza Isadorą, musiało żyć jeszcze troje rodzeństwa. Mimo to dzieciństwo przyszłej gwiazdy było szczęśliwe, gdyż jak sama pisze już sam fakt, że urodziła się nad morzem pozwalał jej na samotne wędrowki i kierowanie się własną fantazją. Trudne warunki materialne nauczyły ją prócz tego niezbitą prawdy, że praca i odwaga, energia i wytrwałość stanowią atuty, którymi wygrywa się w życiu niejedną partię.

Od dziecka zabrała się więc Isadora do wytężonej pracy nad rozwijaniem swego wrodzonego talentu. Pełna inicjatywy i energii już w siódmym roku życia zbierała dzieci z ulicy i na swój dziecięcy jeszcze sposób uczyła je rytmicznych ruchów w takt klasycznej muzyki. Wielkie zasługi w rozwoju talentu i przyszłej kariery Isadory położyła jej matka — wrażliwa i zdolna pianistka. Autorka „Pamiętnika” wspomina o tym wielokrotnie.

Niezależnie od pomocy matki przyszła tancerka uczyła się sama, pochłaniając z zachwytem dzieła greckich tragicznych Ajschylosa, Sofoklesa i Eurypidesa oraz angielskich mistrzów Szekspira i Byrona, którzy stanowili jej stałą lekturę. W tym domowym „teatrze” matka grała, dzieci recytowały, Isadora tańczyła. Tak oto w spontaniczny sposób powstała rodzinna trupa aktorów, w której prym wiodła kilkunastoletnia zaledwie dziewczynka. A jednak ten domowy zupełnie teatr w niedługim czasie był już dobrze znany w sąsiedztwie, a nawet miał już za sobą tournée po wybrzeżu w Santa Clara, Santa Rosa i innych miastach.

W niespełna dziesięć lat od tych lokalnych sukcesów, Isadora Duncan wyruszyła na podbój Europy. Wrażliwa i egzaltowana jej dusza pragnęła zjednać sobie dla swych artystycznych ideałów kulturalny świat. Zdawała sobie sprawę, że jej zamierzenia były na owe czasy czymś niesłychanie rewolucyjnym, awangardowym wobec królującego w ówczesnej Europie talentu artystek tej miary co Krzesińska czy Pawłowa. I chociaż oddawała im należny

hołd i uznanie, to jednak dla niej ideałem była czysta sztuka klasyczna, taniec oparty na wzorach starogreckich, w którym jedną dekorację stanowiła spływająca miękko ku ziemi błękitna zasłona. Była ona doskonałym tłem dla tańca Isadory, odzianej — w zależności od pory roku — w prostą grecką tunikę z powłóczyściego woalu lub jedwabiu spod której widać było białe stopy artystki. Nie tolerowała żadnych ozdób. Jej białe stopy posłuszne dźwiękom muzyki najwspanialszych mistrzów potrafiły wycarować zachwycające swą lekkością misteria taneczne, których jedyną ozdobą były: prostota i piękno. Niemi własnie porywała tłumy i budziła sympatię i entuzjazm dla swej sztuki. I była tej klasycznej sztuki wierną kapłanką, nawet w najtrudniejszych momentach życia.

Sława nie dała na siebie długo czekać. Europejska publiczność szybko zrozumiała i oceniła talent „bosonogiej tancerki”. Podziw i entuzjazm krytyki towarzyszyły jej triumfalnemu pochodowi przez wszystkie sceny Europy i Ameryki.

Alé oprócz sztuki była w

życiu Isadory jeszcze jedna wielka miłość — dzieci. Miała ich dwoje — Patryka i Deirdre. Myślała też poważnie o zorganizowaniu własnego zespołu, toteż utworzyła pewnego rodzaju szkołę, do której przyjęła wiele obcych dzieci, adoptując je i przejmując nad nimi opiekę tak w zakresie wychowania, jak i ogólnego i tanecznego wykształcenia. Gdy po próbach założenia w Grecji własnego teatru opartego na wzorach starogreckich, który wymagał od niej kolosalnych wydatków, znalazła się w kłopotach finansowych, slymna już na obu półkulach „szkoła” zbierała za oceanem nie tylko oklaski, ale i poważne sumy pieniężne, które pozwoliły jej przetrwać niekorzystny okres. Ale nawet wobec tych niepowodzeń nie mogła narzekać na brak popularności. Sama przeżywała szczyt swej kariery, dając występy w obu Amerykach, ale także w Paryżu i Londynie, w Szwajcarii, Berlinie i Moskwie. Pośród jej przyjaciół znajdowali się: pisarz włoski Gabriel d'Annunzio, aktorka Eleonora Duse, aktor i reżyser rosyjski Konstanty Stanisławski i wiele ówczesnych znakomitości. Taniec był jej życiem, ale też i ratunkiem po tragicznej stracie dwojga ukochanych dzieci. Od tego czasu piękno rozpacz i smutku nie opuszczało jej nigdy. Nawet wtedy, gdy tańczyła.

„Pamiętniki” Isadory Duncan to doprawdy interesująca i niezwykła lektura. Czytając je mamy przed sobą obraz żywej Isadory, autoportret pełen barw i niepokoju równie niepospolity jak jej sztuka i życie.

ANTONI KACZMAREK

Na Pałukach

Piękne miejscowości wczasowo-turystyczne zwykle kojarzą nam się z morzem lub górami. Tymczasem w centrum Polski znajduje się wiele równie uroczych miejsc, często o czystych jeszcze rzekach i jeziorach, o zdrowych lasach bogatych w grzyby i jagody oraz w lecznicze zioła. Takim skrawkiem ziemi piastowskiej jest np. ziemia pałucka. Iesista i jeziorna, dająca możliwość dobrego wypoczynku w lecie i korzyści z darów leśnych.

Wycieczkę naszą rozpoczynamy zwiedzeniem praslowskiego osiedla nawodnego sprzed 2500 lat i Rezerwatu Archeologicznego w Biskupinie. Poznanie dobrze zachowanych wykopalisk i zabytków w tym nawodnym grodzie przeniesie nas w odległe wieki. W czasy nowsze wprowadza nas pobliska Wenecja z ruinami XIV-wiecznego zamczeku znanego z historii „Krwawego

Diabła Weneckiego”, o którym jeszcze dziś pałucki lud powtarza za mickiewiczowskim „Panem Tadeuszem”: „...po świecie jeździ wenecki diabeł w niemieckiej karcie...” (ks. I „Pana Tadeusza”). Położona nad jeziorem Wenecja jest jedną z piękniejszych miejscowości wczasowo-turystycznych. Latem ściągają tu liczni amatorzy sportów wodnych, rybołówstwa, łowiectwa. Nie ma próżno nazwano ją Wenecją — ma liczne przystanie, wszelki sprzęt wodny — łodzie, gondole, żeglówki. Jest też agencja pocztowa, można więc wysłać stąd kartę ze stemplem: „Wenecja”, albo — jak kto woli — zdjęcie w gondoli.

Pobliska Gaśawa przypomni, że tu w dniu 23 listopada 1227 r. w czasie zjazdu pięciu książąt piastowskich zamordowany został przez najemników Świętopełka Gdańskiego książę sandomierski i krakowski — Leszek

Biały. Obok w Marcinkowie Górnym oglądamy jego pomnik, postać na rumaku. W odległej o kilka kilometrów od Żnina wsi Januszkowo słuchamy ciekawej opowieści o synu chłopskim, Klemensie Janicjuszu Janickim, urodzonym tu w 1516 r. Ten wybitny poeta za zasługi dla literatury polskiej odznaczony został „Wieńcem Wawrzynu”. zaś wdzięczny lud w Januszkowie wystawił swemu rodakowi piękny pomnik.

Zwiedziliśmy Biskupin i Rzym. Amerykę i nieco na północ wysuniętą Szkocję — udajemy się do stolicy Pałuk, Żnina.

Żnin to miejsce urodzenia wielu znakomitych ludzi, np. Erazma Glicznera (1535—1603), znanego też jako Skrzetuskiego, wybitnego pedagoga, autora pierwszej książki w języku polskim z zakresu pedagogiki pt. „Książka o wychowaniu dzieci”, wydanej w Krakowie w 1558 r. Glicznier był pierwszym nauczycielem, który „...tylko po polsku uczył” wtenczas, gdy inni uczyli tylko po łacinie. Tu, w Żniniu Klemens Janicki „...głowę nad ręką-

pisemnymi księgami łamał”, zanim skroń jego ozdobił „Wieniec Wawrzynu”. Tutaj, w Żniniu, ujrzeni światło dzienne dwaj bracia Jan (1756—1830) i Jędrzej (1768—1828) Śniadeccy, wybitni humaniści, racjonalisci, uczeni i profesorowie w Akademii Krakowskiej, a następnie w czasach Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego profesorowie Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie.

W latach międzywojennych w Żniniu wydawano pięknie redagowanego dwutygodnik „Moja przyjaciółka”, ukazujące się w ponad półmilionowym nakładzie, pismo dla kobiet. W miasteczku zwiedzić trzeba koniecznie Muzeum Regionalne w XIV-wiecznej baszcie, pomniki Jana i Jędrzeja Śniadeckich, pomnik Fryderyka Chopina w parku nad Gaśawką oraz Liceum Ogólnokształcące im. braci Śniadeckich.

Żnin i Pałuki — urocza, krai-na stu jezior, gościnnie zaprasza na miły i przyjemny wypoczynek w lecie 1988 r.

ANTONI KACZMAREK



Wyznanie Anny Teresy

(Rozmowa Anny Teresy Piotrkowczykowej, wdowy po krakowskim profesorze i drukarzu, przeprowadzona z córką Elżbietą na początku 1672 roku).

Od wielu lat pragnęłam porozmawiać z tobą otwarcie, moja droga córko, ale wir obowiązków stale mi to udaremniał. Teraz, gdy kończy się moja ziemską wędrówka i przeczuję, że niedługo stanę przed obliczem Pana naszego, nie chcę dłużej zwlekać z wyznaniem ci największego sekretu mego życia i prosić o rzecz dla mnie najważniejszą. Opuszczając ziemski padół wyzbywam się ciężaru mego przewinienia, które wszak wynikało nie ze złej mej woli, a z silnej, choć utajonej pasji. Nie, nie przerywaj mi, Elżbieto, nie pocieszaj, że jeszcze wiosny i jesienie przede mną. Czas już odejść, siły mnie powoli opuszczają. Siadaj przy mnie i słuchaj, uważnie słuchaj, co ci powiem i osądź granice mej winy. Czy zresztą w ogóle można mówić o winie wtedy, gdy w grę wchodzi miłość, pasja i oddanie?

Z siedmiorga moich dzieci tylko ciebie dopuszczam do poznania prawdy mego życia. Syn Aleksy nie żyje, trzy córki przywdziały zakonne habity, nie im więc, poświęconym Panu, powierzę rozterkę swych dni. Ty, Elżbieto, zawsze byłaś mi najbliższa, bardziej niż Cecylia, bardziej niż Stanisław Teodor. Nie zaprzeczaj, wiem co mówię, starość nie przyćmiła mi umysłu. Stanisław Teodor jest powodem mej macierzyńskiej dumy, szczytę się nim, lecz jego dostojność i powaga nie ułatwia bliskiego kontaktu. Ty byłaś cząstką mego serca i nie masz pojęcia jak płakałam, gdy w 1641 roku poślubiłaś Piotra Elerta.

Wyprawiliśmy ci z ojcem huczne, bogate gody weselne, jakich krakowianie dawno nie pamiętali. Zgodnie ze staropolskim obyczajem fetowaliśmy to ważne wydarzenie. Wszyscy się cieszyli, ojciec uważał ten związek za uśmiech fortuny, nawet od królowej Cecylii Renaty nadzszedł piękny dar, tylko ja płakałam z żalu, że cię tracę.

Piotr Elert był nieprzeciętnym mężem. Utalentowany,

ogładzony, głośny jako kompozytor, śpiewak i skrzypek, imponował ojcu, a fakt, że był twórcą opery polskiej którą oklaskiwał sam król Władysław, dodawał mu dodatkowego blasku. Cieszył się estymą w królewskiej kapeli i król w rozmowach z ojcem podkreślał jego cnoty. Nic więc dziwnego, że ojciec w posagu dał ci urządzenie drukarni, co zbiegło się z powołaniem Elerta na nadwornego drukarza. Mimo tych zaszczytów i talentów Piotra nie lubiłam go, bo zabrał mi ciebie. Oczywiście, nikt o tym nie wiedział, nawet mój spowiednik, mnich dominikański. Dusiłam ból w sobie i niechęć do niego przez jedenaście lat. Dopiero, gdy Elert zmarł, poczułam jak wielką uczyniłam mu krzywdę i do dziś w jego intencji suszę w soboty i rozdaję jałmużnę na dziedzińcu dominikańskim. Zrozumiałam, że był najwartościowszym z moich zięciów, chociaż nic nie mogę zarzucić twemu drugiemu mężowi ani mężom Cecylii, zwłaszcza Janowi Pisarskiemu, znacznemu księgarzowi i sekretarzowi królewskiemu. Wtedy, gdy Elert odszedł w zaświaty, wyrzuty sumienia topiłam obficie w poezjach. Układanie strof łagodziło mój smutek i żal. Tworząc poezje stawałam się innym człowiekiem, lepszym, szlachetniejszym, wrażliwszym, zyskiwałam dzięki temu ukojenie i spokój. Bo, moja droga córko, moje całe życie nie było wolne od rozterek i niepokoju. od niepewności i lęków, chociaż pozornie wyglądało na udane, pomyślne i dobre.

Od młodości pociągala mnie nauka i w domu ojca pilnie uczyłam się łaciny, historii, nawet greki. Interesowałam się filozofią, odkryciami geograficznymi, badaniami alchemików i polskimi uchwałami sejmowymi. Czytałam poezje Kochanowskiego i utwory Biernata z Lublina nawet powiem ci w sekrecie — lubowałam się w literaturze arikańskiej i gdy stała się ona zakazana, nie wyrzuciłam arikańskich utworów ze swego pokoju. W wolnych chwilach spacerowałam koło budynków Alma Mater, mieszałam się z tłumem żaków i marzyłam, by tak jak ongiś Nawojka w męskim przebraniu dostać się na uniwersyteckie salki. Zwierzyłam się z tego ojcu, zaczęmu człowiekowi, zamożnemu rajcy, który nie wyśmiał mnie

wcale, a cierpliwie i uważnie wysłuchał. Podumał chwilę i wreszcie powiedział, że mi przeczynał posag w wysokości tysiąca złotych węgierskich. Oczy mi zabłyśły, bo dysponując taką sumą mogłam ukończyć nie tylko Akademię Krakowską, ale marzyć o Padwie, Sorbonie czy Bolonii.

Ale ojciec stracił mnie z obłoków na ziemię i powiedział, że nie ma w Polsce zwyczaju, by biologiczny studiowały razem z żakami, mogą natomiast zdobywać wiedzę w domu, przy pomocy uczonych mężów i dlatego postara mi się o uczonego, z którym przed ołtarzem głównym złożę przysięgę wierności i pod jego kierunkiem zgłębiać będę filozofię. I dotrzymał słowa. znalazł mi uczonego męża, Andrzeja Piotrkowczyka, wdowca, po zmarłej młodo po powiciu dzieciątka Annie, mojej poprzedniczce. To był twój ojciec.

Piotrkowczykowie przybyli do Krakowa z Piotrkowa. Ojciec mego męża, Andrzej starszy, jeszcze przed urodzeniem się syna założył w Krakowie drukarnię i wkrótce stanął w czołowym rzędzie krakowskich drukarzy. Syna swego wykształcił starannie. Andrzej młodszy ukończył Akademię Krakowską, był bakałarzem artium i filozofii, zajmował się spuścizną Arystotelesa i Wergiliusza, prowadził dysputy z profesorami. W celu podniesienia poziomu wiedzy zawadził o Niemcy, Paryż, Rzym i Bolonię, aż został rektorem i profesorem prawa w Kolegium Lubrańskiego w Poznaniu. Sprawy rodzinne przywiodły go jednak wnet do Krakowa, bo zmarło się staremu Piotrkowczykowi. Przejął oficynę po ojcu i katedrę prawa w Alma Mater. Niebawem wstąpił w związku małżeńskie z Anną Belzianką, córką rajcy. Andrzej stał się popularną i ważną postacią w Krakowie. Przystojny i rosy mężczyzna, bardzo wykształcony, właściciel słynnej oficyny, specjalizującej się w drukach kościelnych, konstytucjach i statutach synodalnych. Niekiedy spotykałam Andrzeja na ulicach i spoglądałam na niego z podziwem chyląc czoło przed jego uczonością. Sama po nocach czytałam poezje i ciągle śniły mi się obce uniwersytety.

Aż pewnego dnia rozeszła się wieść o śmierci młodej Piotrkowczykowej. Nie, wtedy jeszcze nie pomyślałam o Andrzeju jako swym mężu. Ponoć bardzo opłakiwał nieboszczkę i współczułam mu. Los sprawił, że zostałam jego żoną i przeżyliśmy dwadzieścia lat. Ale nikt o tym nie wie, że kilka pierwszych lat przeplakałam z powodu zazdrości o zmarłą. Czułam się winna, że ona nie żyje, że zajęłam jej miejsce, a najbardziej bolało mnie to, że nie wiedziałam czy ojcu temu jest ze mną dobrze. Obowiązki żony i matki wypełniałam sumiennie, lecz żadna przenikania tajników wiedzy, wykorzystywałam każdą minutę na samokształcenie. Uczyłam się łaciny, sięgałam po książki z bogatej biblioteki ojca, słuchałam rozmów uczonych. Ojciec twój, nie przeczę, nie odmawiał mi swej wiedzy i chętnie wyjaśniał zawilości. Zrazu po cichu i skrycie, potem coraz jawniej zaczęłam pisać wiersze po łacinie. Trudno mi było pisać w języku ojczystym, gdyż wzorowałam się na poezji greckiej i sięgałam po tematy mitologiczne. Ojciec chwalił moje strofy i zachęcał do pisania, nie wiem czy przez łaskawość dla mnie, czy z odruchu szczerości. Więc pisałam. Porównywałam świat antyczny z teraźniejszym i odkrywałam wciąż nowe analogie i powtarzające się sytuacje. Mitologia nastrajała mnie do zadumy nad skomplikowanymi ludzkimi losami i zawiłymi drogami sprawiedliwości. Pisałam często w nocy, gdy wokoło panowała cisza i w blasku drgającej świecy wylaniałam z mroków Eurydykę, Medeę, Alceste czy Dejanirę, obłędnie tańczące bachantki, śpiewające zwodniczo syreny, rozpaczającą Niobie, porzuconą Ariadnę.

Ojciec przeżywał lata swojej chwały. Król Władysław przyjął go w poczet swoich serwitorów i w 1633 roku potwierdził prawo do wyłącznego druku konstytucji sejmowych. Jeszcze przedtem przenieśliśmy się do nowego domu. Ojciec nabył kamienicę zwaną „Pod Wiewiórką” przy ulicy Floriańskiej na rogu Poprzecznej, gdzie w oficynie ulokował drukarnię. W domu „Pod Wiewiórką” upłynęły najpiękniejsze lata mego życia.

cdn.

GABRIELA DANIELEWICZ

Aleksander Rymkiewicz jest współczesnym poetą polskim. Dorosli Czytelnicy znają wiele tomików tego autora. Dzieciom — chcemy dziś zaprezentować „Piotrusiową bajkę”. mając nadzieję, że podobnie jak Piotrusiowi i Wam przypadnie ona do gustu.

Wybór wiersza: EIDO

Gdy Piotruś prosi, wieczór już,
mów bajkę Piotrusiowi:
o srebrnych pniach, o leśnych dniach,
o dobrych krasnoludkach

i o wróbelku, gdy go mróz
niewolą okuła białą
i jak go wiosną krasnoludki
spod śniegu odchuchały.

A wróbel strzepnął piórka — ćwierk
i już się srebrzy w górze,
aż krasnoludkom taki pęd
pozrzucił kapelusze.

I śmiał się Piotruś, śmiał się, śmiał
z wiosennej tej przygody
— żyli tak, mieszkali tak,
nosili siwe brody.

Zbierali skrzętnie cały dzień
szyszeczkę i igliwie,
a potem w leśnych domkach swych
dzielili sprawiedliwie.
(...)



Marian Adamczyk: „Piotruś”

Eugenia Kobylińska



(13)

Ten wdzięczny spozjrzał błękitnymi oczyma, ale wiedział, że jest zgubiony. Któż potrafi skłamać „Katonowi”. Pewnie, że nie Zbyszek. I po co kłamać? Przecież się zrobiło to wszystko dla sławy. Sława musi mieć ciernie. Wszyscy sławni ludzie bardzo cierpieli. Więc i Zbyszek będzie cierpiał. Trudno. O, Matko Boża, nie daj tylko złej noty ze sprawowania. Tej najgorszej. Bo już biedny Zbyszek zgadza się na zmniejszoną ocenę, ale nie do tego stopnia, żeby matka miała płakać z jego powodu.

Do klasy weszła pani „od historii” i wychowawca. I tu zaraz drzwi z trzaskiem się otwały i wpadł z impetem, jak zwykle, dyrektor.

— No więc rób pan to dochodzenie! — rzucił wychowawcy. — Ale takie bestie nigdy się nie przyznają.

— A czy nie darowałby nam pan dyrektor tej lekcji historii za zgodą szanowanej pani, oczywiście, i nie pozostawi mnie samego

z klasą? — prosił grzecznie i spokojnie Wygowski.

— Rozbisurmani ich pan swoimi metodami — burknął dyrektor, ale zostawił klasę sam na sam z wychowawcą.

— Pani „od historii” odchodząc, rzuciła na chłopców zaciekawione spojrzenie. Nie wyglądała bynajmniej rozgniewana. Raczej rozbawiona. „Może to nie skończy się tak źle?” — pomyśleli pierwszacy, pewni w każdym razie, że nie wydadzą Zbyszka, choćby ich pokrajano każdego na cztery kawałki. Wygowski spozjrzał na swoich malców, a oni na niego.

— Wiecie, co się stało? — zapytał.

Pokiwali smętnie głowami.

— Podoba się wam to?

Klasa znieruchomiała. Nie wypada, żeby się podobało. A jak powiedzieć, że się nie podoba? Wprost kłamstwo i już.

— Widzę, że pochwalacie ten niemądry postępek?

Milczenie. Milczenie jest złotem w pewnych wypadkach.

— Chodzi o to, że ktoś z was przychodził tam po mapę, III c była po cyrkle, a II a po obrazki do religii, więc te klasy się posadza. Trzeba znaleźć winowajcę.

— Czy to konieczne? — zapytał Sliwka. — Pan wie, że nie należy nigdy zdradzać kolegów?

— Wiem — odpowiedział poważnie wychowawca. — Ale bywają odważni winowajcy. Oni sami powiedzą. Mówiłem wam przecie o odwadze cywilnej. Wymaga ona wielkiej siły charakteru. Ja rozumiem wiele rzeczy, ale nie pojmuję tchórzostwa w mężczyźnie, a szczególnie w Polaku. Polak i tchórz to się absolutnie ze sobą nie zgadza. A więc, jeżeli jest wśród was winowajca, niech zrobi to po polsku. Wstanie i powie: „To ja”.

Więc Zbyszek wstał i powiedział cicho:

— To ja.

Wychowawca wydawał się niepomiernie zdumiony. Zbyszek go zaskoczył. Nie wyglądał na to, co zrobił. Te włosy i ta biała buzia. Dziecko.

No, ale trudno. Trzeba badać dalej. Więc wychowawca powiada wśród grobowej ciszy:

— Gdzie masz klucze? Dwa klucze?

— Właśnie klucze to nie ja — broni się Zbyszek. — Ja przekręciłem je w zamku — tak, ale ich nie wybrałem. To już kto inny.

— Dziwne. A po co to w ogóle zrobiłeś?

— Żeby być sławnym! — zdecydował się na najwyższą szczerłość Kowalecki.

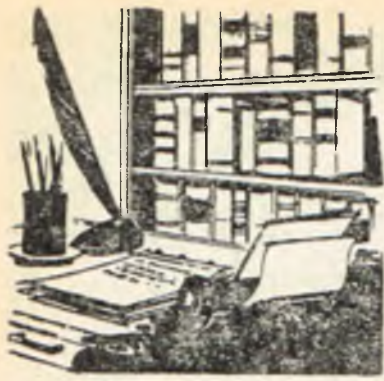
Po mylnej drodze krocysz, mój przyjacielu — zmartwił się wychowawca. Trzeba będzie dobrze z tobą omówić tę sprawę. Poświęćmy na to lekcję wychowawczą. A teraz, niestety, musimy iść do pana dyrektora na sąd, a wy będziecie mieli lekcję historii. No, Kowalecki, jazda!

Struchlały Zbyszek wy dostał się z ławki i w glorii całej swojej sławy poszedł stanąć przed rozgniewanym dyrektorem.

Nie możecie się spodziewać, ażeby ta reszta lekcji historii przeszła w skupieniu. Szmer, westchnienia, rozmowy i ciche komentarze wpadły w tok lekcji, tak że pani od historii wyraziła żywe niezadowolenie z tego powodu i chłopcy musieli przywołać całą siłę woli, żeby się nie narazić z kolei na innym gruncie, skoro już się narazili dyrektorowi.

Zbyszek wrócił zapłakany i z czerwonym nosem, ale z oczu patrzyła mu już radość. Zaciekawionym kolegom obwieścił, że dyrektor jest archaniołem, nie mówiąc już o wychowawcy. W każdej innej szkole powieszono by takiego chłopca jak on, a dyrektor zaczął się śmiać po wysłuchaniu całej historii,

cdn



Rozmowy z Czytelnikami

Lektura tygodnika „Rodzina” prowadzi Czytelników do większego zainteresowania naszym Kościołem. Dowodem tego jest — między innymi — również list, w którym p. Józef R. z Sieradza pisze, co następuje:

„Od dwóch lat jestem stałym czytelnikiem Waszego tygodnika. Nie potrafiłem jednak do tej pory wyrobić sobie jasnego zdania, jakie są zasadnicze różnice między Kościołem polskokatolickim a Kościołem rzymskokatolickim. Wobec powyższego proszę Duszpasterza o wyjaśnienie mi następujących problemów:

Czy w wymienionych Kościołach istnieją jakieś zasadnicze różnice odnośnie zasad wiary i moralności, odprawiania Mszy świętej i sprawowania sakramentów świętych oraz innych

nabożeństw? Jakimi zasadami kieruje się Kościół polskokatolicki odnośnie sakramentu małżeństwa? Czy ludziom, którzy po uzyskaniu rozvodu zawarli po raz wtóry związek małżeński wyłącznie w Urzędzie Stanu Cywilnego, zamknięty został dostęp do sakramentu małżeństwa? Czy każdy chrześcijanin może zostać wyznawcą Kościoła polskokatolickiego, a jeżeli tak, to jakie wymogi należy spełnić, by zostać członkiem Waszej społeczności? Czy jest to zgodne z prawdą, że Kościół polskokatolicki nie uznaje zwierzchności papieża oraz na czym opiera takie przekonanie?

Byłbym niezmiernie wdzięczny, gdyby wyjaśnienia na przedstawione wyżej problemy zamieszczone zostały na łamach Waszego czasopisma.

Szanowny Panie Józefie! W sprawach wiary i moralności chrześcijańskiej — stosownie do zasady sformułowanej przez św. Wincentego z Lerynu (zm. ok. 450 r.) — „trzymamy się tego, co wszędzie, co zawsze, co przez wszystkich było wyznawane; to bowiem jest prawdziwie i rzeczywiście katolickie”. Stąd też uznajemy prawdy wiary i moralności, mające swe źródło w Objawieniu Bożym — a więc w Piśmie Św. i w Tradycji. Również zgodnie z nauką Nowego Testamentu oraz Tradycją apostołską Kościół nasz uznaje siedem sakramentów świętych, a mianowicie: chrzest, bierzmowanie, eucharystię, pokutę, namaszczenie chorych, kapłaństwo i małżeństwo, przez które — zgodnie z wolą Jezusa Chrystusa — dokonuje się nasze uświęcenie i zbawienie. Liturgia Mszy św.,

sakramentów i pozostałych obrzędów religijnych nie różni się w zasadzie od tych samych posług w Kościele rzymskokatolickim. Istnieje tylko różnica odnośnie formy sakramentu pokuty. Zamiast spowiedzi indywidualnej przed kapłanem w konfesjonale, istnieje w naszym Kościele spowiedź ogólna, w czasie której penitenci wyznają swe grzechy przed Bogiem. Msza święta i sakramenty od początku działalności naszego Kościoła sprawowane są w zrozumiałym języku ojczystym.

Kościół nasz — podobnie, jak wszystkie Kościoły chrześcijańskie — stoi na stanowisku nierozzerwalności małżeństwa. Pamiętajmy bowiem słowa Chrystusa, który powiedział: „Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza” (Mt 19,6). Jednak nauka objawiona dopuszcza pewne wyjątki w tym względzie. Bowsiem „choć... Nowy Testament głosi nierozzerwalność małżeństwa, w... dwóch przypadkach: nierządu stwierdzonego i udowodnionego (por. Mt 19,9) i zasadniczej aktywnowrogniej rozbieżności ideologicznej (por. 1 Kor 7,15) małżeństwo chrześcijańskie może być rozwiązane, a dotychczasowi małżonkowie mogą zawrzeć nowy związek małżeński i to równie legalny... jak poprzedni” (Bp M. Rode: „Ideologia społeczna Nowego Testamentu” — Warszawa 1976, tom II, str. 212). W takim przypadku — w oparciu o orzeczenie sądu cywilnego — sąd kościelny stwierdzić musi trwały rozkład poprzedniego związku. By zaś umożliwić ludziom wierzącym, który zawarli nowy związek w Urzędzie Stanu Cywilnego, korzystanie z sakramentów oraz zapewnić spokój sumienia, sąd ten wydaje zezwolenie na za-

warcie powtórnego małżeństwa sakramentalnego. Trudno bowiem podtrzymywać fikcję. Jednak sąd kościelny może to uczynić jedynie w stosunku do wyznawców naszego Kościoła.

Wyznawcą Kościoła polskokatolickiego może zostać każdy człowiek ochrzczony, który zdecydował się uczestniczyć w życiu liturgicznym i korzystać z sakramentów św. w którejś z naszych parafii. Żadne inne formalności nie są wymagane. Należy jednak nawiązać kontakt z proboszczem parafii.

Kościół polskokatolicki, podobnie, jak wszystkie inne Kościoły chrześcijańskie (prawosławne, anglikańskie, ewangeliczne i starokatolickie) nie uznaje zwierzchności papieża nad całym Kościołem Powszechnym. Bowsiem — według nauki św. Pawła — głową instytucji nadprzyrodzonej, może być tylko Chrystus, albowiem Bóg Ojciec „wszystko poddał pod nogi jego, a jego samego ustanowił ponad wszystko Głową Kościoła” (Ef 1,22). On też jest fundamentem Kościoła. „Albowiem fundamentu innego nikt nie może założyć oprócz tego, który jest założony, a którym jest Jezus Chrystus” (1 Kor 3,11). Tak więc — jak to wynika chociażby z przytoczonych wyżej tekstów biblijnych — nie upoważniają one do uznawania papieża zwierzchnikiem całego Kościoła Powszechnego. Jako biskup Rzymu jest on zwierzchnikiem Kościoła rzymskokatolickiego i za takiego uznają go inne Kościoły chrześcijańskie.

Korzystając z okazji, łączę dla Pana i wszystkich pozostałych Czytelników serdeczne pozdrowienia w Jezusie Chrystusie.

DUSZPASTERZ

PORADY

Wakacje sprzyjają organizowaniu wycieczek. Nic więc dziwnego, że rodzice spędzający urlopy ze swoimi pociechami zabierają je na różnego rodzaju wyprawy. Ten bardzo pożyteczny z wychowawczego punktu widzenia sposób spędzania czasu powinien być jednak dostosowany do wieku i możliwości dziecka, by zamiast korzyści nie przysporzył niepotrzebnych kłopotów. Co zatem czynić, by zaplanowany spacer czy dłuższa wycieczka zdały egzamin?

Otóż poza wymienionymi już wiekiem i możliwościami dziecka niezbędne jest także uwzględnianie jego potrzeb. Przede wszystkim w zakresie bezpieczeństwa, ubioru i żywienia. Odnośnie warunku pierwszego, to chodzi tu głównie o wybieranie właściwych tras, niezbyt forsownych szlaków górskich czy przybrzeżnych pasów wód w przypadku wypraw wodnych. Oczywiście niezbędna jest tu dobra umiejętność pływania osób sprawujących opiekę nad dzieckiem i właściwe wyposażenie łodzi w sprzęt ratowniczy. Kamizelkę korkową zakładamy dziecku jeszcze przed wejściem do łodzi czy kajaka.

W czasie wycieczek pieszych zupełnie małym dzieciom pełne bezpieczeństwo zapewnia wózek spacerowy lub nosiłki, które mogą nosić rodzice na zmianę. Dziecko chodzące może pewien odcinek trasy przebyć pieszo, powinien to być jednak taki teren, który wyklucza całkowicie ruch kołowy i zapewnia dobrą widoczność.

Dobre samopoczucie dziecka jest gwarancją udanej wycieczki. Ale to samopoczucie zależy także od tego, jak ubierzemy nasze dziecko. Unikajmy ubrań z tworzy sztucznych! W dni chłodne nie zapewniamy one ciepła, w gorące — jest w nich duszno i nieprzewiewnie. Nie należy w żadnym wypadku przegrzewać dzieci. Lepiej zabrać ze sobą kilka cienkich sweterków, które zawsze można zdjąć, gdy dziecku jest za ciepło, niż przegrzewać malucha w grubym swetrze pod równie grubym kocem. Tak więc niezbędne rzeczy, a wśród nich zapasowe lżejsze ubiory, powinny znaleźć się w podręcznej torbie razem z kurtką czy pelerynką, gdy pogoda niepewna.

Bardzo ważne jest ubranie

Dziecko na wycieczce

dziecka w taki rodzaj garderoby, który zapewni też swobodę ruchów i chroni przed urazami. Najpewniejsze są zawsze ubranka z bawełny lub niezbyt grubej flaneli, a to z tego względu, iż zapewniają zachowanie właściwej temperatury ciała niezależnie od pogody. Przy dużej operacji słonecznej, bądź silnym wietrze niezbędne jest założenie dziecku czapeczki.

Wyprawa z niemowlęciem wymaga dodatkowych uzupełnień w postaci zapasowych majteczek, pieluszek i oczywiście odpowiednio przygotowanego pożywienia.

Wyżywienie przewidziane na dłuższą wycieczkę powinno spełniać także pewne wymagania: przede wszystkim powinno być w miarę trwałe. Odradzam zatem nietrwałe wędliny, które w niesprzyjających warunkach tracą szybko kolor i mogą być przyczyną zatrucia. Odradzam także nietrwałe owoce w postaci truskawek czy malin. Kanapki najlepiej przygotować z jajkiem na twardo lub obsuszoną kiełbaską, żółtym serem dodając do nich kawałek kiszzonego ogórka, niezbyt miękki pomidor i owoce w

postaci jabłek. Gruszek i sliwek nie polecam — są ciężkostrawne. Należy też pamiętać o zabraniu gorącej herbaty, niezbyt słodkiej, gdyż cukier wzmacnia pragnienie.

Pilnując dziecka w czasie wycieczki powinno się mieć na uwadze nie tylko względy bezpieczeństwa, ale także „sterowanie” nadmiarem wysiłku i wrażeń. Emocjonalnych reakcji dziecka nie należy zatem opanowywać podniesionym głosem czy kląpsem, gdyż podobne reakcje mogą przynieść efekt inny od zamierzonego. Podobnie straszenie dziecka nie należy do właściwych metod. Należy wszak pamiętać, że zarówno nam, jak i dziecku wycieczka powinna dostarczyć przyjemnych przeżyć, od nich bowiem zależy, czy dziecko w przyszłości będzie chciało korzystać z podobnej formy wypoczynku. Nie zrażajmy zatem dzieci i poświęćmy im w czasie wspólnych wędrówek więcej czasu, zapoznając z tym, co najpiękniejsze w otaczającej przyrodzie, kulturze. Nie unikajmy też ruchu. Gra w piłkę z własnym synem czy córką z pewnością nie zaszkodzi nikomu, dziecku zaś pozostawi miłe, prawdziwe wakacyjne wspomnienia, a co najważniejsze umocni więź między rodzicami i podniesie ich autorytet.

EID

— Pakować! Jutro jedziemy do Kolonii.
 Nazajutrz ciocia Dora otrzymała przez lokaja wonny *opoponaxem* bilecik hrabięgo:

„Ze skrwawionym sercem i rozdartą duszą odjeżdżam! Tak srogiego wyroku znieść nie jestem w stanie. Słowa ciocy były płomieniem, co mi duszę oczyścił. Będę się uczył marzyć, działać i pokutować. Jeżeli nie wrócę więcej, to proszę mnie w swych modłach nie omijać. Odjeżdżam złamany, z rozpaczą w sercu.

Biedny Wentzel”

— Co to jest? — wrzasnęła staruszka. — Gdzie hrabia?
 — Wyjechał dziś rano — oznajmił sługa.
 — W którą stronę?
 — Na stację kolei. Konie już wróciły.
 — Oh, Herr Jesu! Okropność! Gdzie Urban?...
 — I Urbana nie ma.
 — Niech Fryc siodła! Pojedzie do majora. Dam mu list.
 Gonicz poleciał cwałem. Pod wieczór major się zjawił, cały wzburzony.

— *Alle Wetter!* kłął na wstępie. — Cóż to znowu przystąpiło do tego junkra!

— Ach, majorze, straszny cios nas dotknął...
 — Do rzeczy, do rzeczy! Krótko i węzłowato! Pani pewnie coś zmalowała nie w porę?

— Ale gdzież tam! — Panna Dorota załamała rękę. — Przemówiłam do jego rozsądku i serca o naszej Emilci.

— No, a on co na to? Uciekł, *der Schurke*
 — Uciekł dzisiaj, a wczoraj... a wczoraj...
 — Cóż wczoraj?

— Wczoraj oświadczył się o mnie!
 — *Potz-tausend*. Zwariował! — huknął major, wytrzeszczając oczy.

— Zwariował — potwierdziła cicho jak technicznie skonfundowana panna Dorota.

— A to nam się udało! Gdzież pojechał?
 — Nie wiem! Straciłam głowę!

— W to wierzę, *schwere Not!*. A to kawał wisielca! Zostawił list może? Cóż tam stoi?

— Przeprasza, obiecuje poprawę i zmianę. Prosi o modły.
 — Tfu! Może obiecuje do klasztoru wstąpić? Będzie się biczował w Biarritz przy hrabinie Aurorze! *Halunke!*

— Majorze! Co za mowa nieprzystojna! Kto wie, kiedy dobre natchnienie ogarnie człowieka?

— Co mi pani bredzi! Wentzel urodził się na wisielca i będzie wisiął Natchnienie... to mi się podoba. No, teraz go straciliśmy na wieki! Taki piękny projekt diabli wzięli. Miła się rozkochała, majątki graniczą, królewska fortuna! Czy ten biazien się kiedy nad czym zastanowi, porachuje, pomyśli sekundę porządnie! Wiatr i koniec. Traci zdrowie, młodość, fundusz! Kpi ze starych! Hej tam, lokaje! Posłać kogo na stację, niech spyta, dokąd hrabia brał bilet!...

Po godzinie masztalerz wrócił. Hrabia wziął bilet do Francji.
 — A co! Oto i natchnienie! Poleciał hulać do Paryża — huczał w pasji bas majora.

— Dlaczego zawsze złe posądzenia? — przeczył dyszkancik ciocie Dory.

— Bo są fakty.
 — Może się zmienić.

W rezultacie rozjechali się w gniewie i zerwali stosunki.

Panna Dorota odczytywała co dzień list grzesznika i pracowała fantazją. Po miesiącu wypisała sobie kłerykalną francuską gazetę i szukała pilnie, czy gdzie nie znajdzie wiadomości o Kartuzach i nazwiska Wentzla w nowicjacie.

Z tego wynika, że wyobraźnia ciocie Dory pracowała i za rozum, i za logikę, i za zdrowy sens. Umiała robić sto mil na godzinę. Ale o pięknym paniczku zaginęły wieści.

IV

W jednym z najszykowniejszych klubów berlińskich zebrało się pewnego wieczora na obiad grono wesołej młodzieży.

Była to jesień. Panicze zbierali się zaledwie — jeden z dóbr, drugi z wyścigów w Baden, trzeci z morskich kąpiei, inny z ferii parlamentu. Więc i rozmowa skakała z przedmiotu na przedmiot: wyścigowce, psy, ostatnia komedia, modna śpiewka, anegdota zakulisowa, scenka miłosna z podróży, *trente et quarante* (hazardowa gra w karty), głośna sprawa kryminalna. Każdy dorzucił słowo, dwuznacznik, żart; kielichy krążyły gęsto, po deserze zapalono cygara i papierosy. Michel von Schoneich, rozparty w rogu stołu, kręcąc wąsiki i uśmiechając się z dyskretną ironią, studiował kolegów przez szkła swych impertynenckich binokli. Przy uczcie grał zawsze rolę tureckiego pieprzu. Nazywano go nawet „Papyrką”. Tego dnia był wyjątkowo lakoniczny — co zwróciło uwagę Herberta, który koncepty młodego dyplomaty zbierał starannie i nazajutrz produkował za własne.

cdn.

14

POZIOMO: A-1) pułapka, B-8) zasłonka okienna, C-1) rodzaj zupy, D-8) Sabala, E-1) dostarczenie, dowóz, F-7) $\frac{1}{10}$, H-1) kilka kolejnych kart w jednym kolorze, I-7) to samo co malaria, K-1) czworonożny bohater „Czterech pancernych”, L-6) oko albo ucho, M-1) wydanie, ogłoszenie drukiem książki, N-6) istota brzydka, wzbudza jąca wstręt.

PIONOWO: 1-A) tetryk, mantyka, 1-H) przedział w stodole, 3-A) imitacja rewolweru, 4-K) nie interesuje statyki, 5-A) powieść Camusa, 5-G) francuska czapka wojskowa, 6-K) odpustowy sklepik, 7-E) paryski rzeźmieszek, 8-A) główny wyznawca islamu, 9-D) składnik powietrza, 9-I) u boku rycerza, 10-A) tłuszcz roślinny, 11-F) kobieta samolubna, 13-A) obwinienie, 13-H) z powinszowaniami imiennymi.

Po rozwiązaniu odczytać szyfr (przysłowie ludowe):

(I-5, K-9, B-11, K-11) (G-11, E-2, B-1, N-8, K-2, M-3) (I-12, B-9) (D-5, I-8, H-13, F-10, E-9, A-7, L-1, C-10, N-6) (C-7, I-1, H-7, G-3).

Rozwiązania samego szyfru prosimy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 34”. Do rozlosowania nagrody książkowej.

Rozwiązanie krzyżówki nr 23

„Bliski sąsiad więcej wart niż daleki krewny” (ordoskie).

POZIOMO: Łonnicki, drażek, kałamarz, imadło, szafran, altówka, tramwaj, Asturia, tabela, Rzepicha, nowela, kontrakt.

PIONOWO: Łukasz, tętent, Mołdawia, esej, Izmir, owal, arak, nacja, Idzi, myto, tupet, łaka, wibracja, oktoda, bażant.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki Nr 23 nagrody wylosowali: Zofia Jachym z miejscowości Grady i Marek Turek z Legnicy.

Nagrody przesyłamy pocztą.

KRZYŻÓWKA nr 34

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13
A													
B													
C													
D													
E													
F													
G													
H													
I													
K													
L													
M													
N													

rodzina
 TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Spoleczne Towarzystwo Polskich Katolików, Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. J. Dąbrowskiego 60, 02-561 Warszawa. Telefon redakcji: 45-04-04, 48-11-20; administracji: 45-54-93. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Cena prenumeraty: kwartalnie 260 zł, półrocznie 520 zł, rocznie 1040 zł. Warunki prenumeraty: 1. dla osób prawnych — instytucji i zakładów pracy — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddziałach; — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; 2. dla osób fizycznych — indywidualnych prenumeratorów: — osoby fizyczne zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują używając „blankietu wpłaty” na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”; 3. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Tawarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1658-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy. Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę: — od dnia 10 listopada na I kwartał, I półrocze roku następnego oraz cały rok następny; — do dnia 1-go każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Druk PZGraf. Smolna 10/12. Nakład 15 000. Zam. 400. U-39.

15

MIEDZY USTAMI, A BRZEGIEM I PUCHARU

MARIA RODZIEWICZÓWNA

— W jej ręce może każdy złożyć z ufnością honor domu. Potrafi stworzyć ognisko, zająć się porządkiem, nie zhańbi nazwiska, a mężowi da szczęście, spokój, dzieci uczyni dobrymi chrześcijanami i patriotami...

— Ciociu, proszę tchu nabrać! Ta tyrada grozi zapaleniem płuc. Wierzę ślepo w doskonałości panny Koop. zobowiązuję się przez wdzięczność dla majora wystawić jej pomnik na rynku w Dülmen i wypisać to wszystko na marmurowej płycie.

— Możesz zrobić coś lepszego, co uszczęśliwi ją, ciebie, mnie i majora: ożeń się z nią!

— Tylko tyle! Odrobina! — zaśmiał się szyderczo.

— Pewnie, że to nie wielkiego. Major przyjmie cię z otwartymi ramionami, a Mila...

— Panna także ramion nie odmówi.

— Mila cię pokocha.

— O tym nie wątpię!

— Więc cóż, zgoda? — spytała ciocia Dora, wstając na wpół.

Hrabia się przeciągnął, ulokował wygodniej na kanapie i ziewnął niezrażenie.

— Proszę mi powiedzieć, ciociu, skąd ten gust do swatania? Ojciec mój nie był szczęśliwy w małżeństwie.

— Źle wybrał, źle wybrał! Nie słuchał mnie! — wołała żywo.

— Ciocia sama nigdy nie była zamężną...

— Ach, co tam mnie wspominać!

— Bo ciocia jest dla mnie ideałem. Ożenię się z ciocią, albo z nikim. To moje ostatnie słowo!

Na to niespodziewane zakończenie staruszka podskoczyła w fotelu, poczerwieniała i zbladła, upuściła z rąk robotę.

— Wentzel! — zawołała zgorzozna.

— Tak jest, ciociu! *Tod oder Turandot!* (smierć albo Turandot!). Bezkarnie się nie obcuje z ideałem. Przysięgłem sobie ciocię zbalamucić: to mój cel i marzenie.

Panna Dora poczęła dygotać jak w febrze. Trzęsły się jej siwe loki i bezzębne usta, i ręce ociągnięte.

— Fi, fi, fi! — zawołała zdyszana. — Oto za moje starania i poświęcenia! Wstydz się, takie słowa do mnie... Zaden mężczyzna nie śmia! Fe, obraza boska! Jesteś doprawdy zuchwalec, lekkomyślny młodzik! Umywam ręce. Bóg świadkiem, chciałam cię ratować, zatrzymać na drodze zatracenia. Pozwalasz sobie na nieprzystojne rozmowy... fi, szkaradne! I ty mówisz o marzeniu! Kłamstwo! Ty nie wiesz, co to marzenie!

Podczas tego "wybuchu" panna Dorota cofała się do drzwi. Przy ostatnich słowach znikła za partierą, żegnając zuchwalca ruchem pełnym wzgardy. Pozostał sam.

Pusty śmiech, który hamował całą siłą rozrywał mu piersi. Wychylił się za okno i puścił wodze wesołości.

— A to mi się udało! Ciocia wyperswadowuje sobie matrymonialne zaczepki. Cha, cha, cha! Przebiła się własnym ostrzem! Przysięgnę, że uwierzyła w połowie i będzie mnie unikała jak złego ducha. Drzwi zatarasuje! Co za oburzenie niebotyczne! A ten gest ostatni: „ty nie wiesz, co to marzenie...” Spojrzysz, już ją masz! Kto mnie miał czułości i sentymentalizmu nauczyć?

Rozejrzał się po niebie i ziemi. Błyszczące w księżycu fale rzeki wzbudziły obraz jasnowłosej czarodziejki.

— Pięknie by mnie Aurora przyjęła, gdybym jej marzenia zaproponował; albo Lidia czy baronowa Liza! Miałbym się z pyszną! Cha, cha! No, spaliłem mosty za sobą. Nie pokazywać mi się przed oczy cioci! Cóż robić teraz?

Znowu spojrział w nocny krajobraz i półgłosem nucić począł:

Zum Rhein, zum Rhein, zum deutschen Rhein.

Wer will des Stromes Hüter sein!

Lieb Vaterland, magst ruhig sein,

Fest steht und treu die Wacht am Rhein!

— Istotnie, siedzę tu jak szyldwach w tym zamczysku! Do diabła patriotyzm! Zostawię posterunek cioci w wierne ręce! A żeby też spróbować szczęścia na tamtym brzegu. Hm... piękna nieznajoma. kto wie, czy nie sprzeniewierzy się swej nienawiści. Byle ją odszukać. Urban!

Factotum wyrosło jak spod ziemi.

(65)

Kończąc nasz cykl o pisaniu listów, dziś — słów kilka o tym, czego sztuka pisania listów stanowczo zabrania. Jeden z zakazów dotyczący w pierwszym rzędzie wysyłania a n o n i m ó w. Czyn ten wyjątkowo wstrefny i wynikający z niskich pobudek w gruncie rzeczy kompromituje przede wszystkim autora, i to kompromituje przed samym sobą. Wiadomo bowiem, że człowiek prawdziwie się szanujący nigdy czegoś podobnego nie popełni. Podkreślam zatem: żadna, ale to absolutnie żadna sytuacja nie usprawiedliwia takiego postępowania!

W jakim czasie odpowiadać na listy? Grzeczność nakazuje czynić to w ciągu tygodnia. W przypadku utrzymywania stałej korespondencji przerwy mogą być dłuższe. Zarzucanie stałego korespondenta listami nie jest wskazane. Przeciwny człowiek na ogół nie jest w stanie odpisywać częściej niż raz na dwa tygodnie.

W liście zawsze trzeba odpowiedzieć na zapytania, zawarte w liście partnera. Po tem można przystąpić do relacjonowania własnych spraw.

Zwrócenie listów nadawcy jest dużym afrontem. Trzeba sobie zdawać z tego sprawę, nawet w wyjątkowych, usprawiedliwiających podobną decyzję sytuacjach. Osobiście odradzam jednak podobne zachowanie. Zawsze pozostawia duży niesmak. Po obu stronach.

Pisanie listów powinno odbywać się w stanie pełnego skupienia. Wszelki pośpiech nie jest wskazany, gdyż grozi popełnieniem gafy, która w liście — niestety — przybiera kształt trwały. Tak więc po napisaniu listu, radzę raz jeszcze go przeczytać i skorygować popełnione błędy. Oczywiście w



Jak pisać listy?

brudnopisie, gdyż ostateczna forma listu powinna być nieskazitelna.

Nie wypada wysyłać odbitki listu pisane go przez kalkę ani do instytucji, ani tym bardziej do osoby prywatnej. Odbitka wchodzi w grę jedynie wtedy, gdy list ma charakter otwarty i widnieje na nim uwaga „do wiadomości”, pod którą wyszczególnione są instytucje lub inne jednostki organizacyjne.

Listu wysyłanego „przez grzeczność” nie zakleja się. Pośrednik może list taki zakleić w obecności autora, z wielu względów jednak lepiej będzie, gdy zaklei go dopiero przed wrzuceniem do skrzynki, lub, jeśli wręcza go osobiście adresatowi — nie zaklei wcale.

Listów otrzymanych w obecności osób trzecich na ogół nie czyta się. Można na nie zerknąć i odłożyć na później. Jeśli jednak sprawa jest wyjątkowej wagi, można to

uczynić, przepaszając zebranych: „darujcie, to bardzo pilne”.

Czytanie listu na głos w obecności osób trzecich jest zawsze ryzykowne, zwłaszcza, gdy nie znamy jeszcze treści listu. Bardzo niezręcznie wygląda bowiem sytuacja, gdy w którymś miejscu przerywamy czytanie. Słuchający czują się wówczas zażenowani, a i my sami nie mamy najlepszej miny.

Nie wypada otrzymanych listów dawać do czytania osobom trzecim, a już na pewno listów z wyznaniem uczuć.

Nadużywanie w listach P.S. (post scriptum) nie świadczy najlepiej o skupieniu autora. Unikajmy zatem tej mało eleganckiej formy.

Wysyłanie listów poleconych lub ekspresowych do osób prywatnych może mieć miejsce jedynie w wyjątkowych okolicznościach. Na przykład gdy list ma charakter dokumentu lub zawiera bardzo ważne — terminowe — informacje.

Podanie komuś adresu na poste restante jest kłopotliwe tylko dla odbierającego listy. W czasie wakacji jednak podanie takiego adresu jest zupełnie normalne.

Otwieranie cudzych listów (bez względu na stopień zażyłości z adresatem) jest czynnością zawsze wielce naganną.

Podkreślanie w listach błędów ortograficznych, nawet w korespondencji młodzieżowej, jest nie tyle obraźliwe, co bardzo szubackie. A swoją drogą piszący nie powinni w razie wątpliwości zapominać o istnieniu słownika ortograficznego.

Kłopotliwą korespondencję można przerwać, byle w kulturalnej formie. Najlepiej napisać w liście: „nasza korespondencja wiele mi dała, ale niestety, nie jestem w stanie jej kontynuować, żegnam zatem, proszę o wyrozumiałość i życzliwe wspomnienie.”

Oprac. EIDO